

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. Nr 152 (2295).

LUBLIN, 27, 28 CZERWCA 1953 R.

A

CENA 20 gr

Wiece sprawozdawcze z obrad Światowego Kongresu Kobiet manifestacją na rzecz solidarności w walce o pokój

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju odbywają się wiece, na których delegatki polskie na Światowy Kongres Kobiet w Kopenhadze składają sprawozdania z przebiegu obrad. Liczne uczestniczki wieców z ogromnym entuzjazmem przyjmują słowa polskich delegatek o stale pogłębiającej się solidarności kobiet krajów kapitalistycznych, zależnych i kolonialnych w walce o równouprawnienie, o szczęście swych dzieci, a przede wszystkim o braterskiej jedności kobiet całego świata w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Wiec sprawozdawczy odbył się m. in. ostatnio we Wrocławiu. W wiecu, obok przodownic pracy wrocławskich zakładów przemysłowych, gospodyń domowych oraz chiopek z podwrocławskich gromad i spółdzielni produkcyjnych, uczestniczyła serdecznie witana delegacja kobiet australijskich bawiąca obecnie w

Polsce. Sprawozdanie z obrad w Kopenhadze złożyła delegatka kobiet polskich na Kongres, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego LK w Stalinogrodzie — Cieślakowa. Cytując liczne wypowiedzi delegatek państw kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych nakreśliła ona tragiczną sytuację kobiet tych krajów. Mówczyni podkreśliła m. in., że tragiczne warunki bytowe oraz brak opieki lekarskiej powodują niezwykle wysoką śmiertelność wśród dzieci. Kongres wykazał — stwierdziła ob. Cieślakowa — że w walce o równouprawnienie, o szczęście dzieci wykują się jedność kobiet krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. Jednocześnie kobiety całego świata nieustannie zwierają swe szeregi w dążeniu do zwycięstwa sił pokoju.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której w pełni solidaryzują się z uchwałami Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze.

W Gdańsku wiec sprawozdawczy ze Światowego Kongresu Kobiet przemienił się w wielką manifestację na rzecz solidarności mas całego świata w walce o pokój. Wiec, który odbył się na Placu Zgromadzeń Ludowych przy Bramie Oliwskiej zgromadził około 25 tys. robotników stoczni i innych zakładów przemysłowych Wybrzeża.

Do zgromadzonych przemówiła delegatka na Światowy Kongres Kobiet w Kopenhadze włóknianka łódzka — Józefa Ulkowska.

W swoim sprawozdaniu Ulkowska podkreśliła, że kongres, który zgromadził przedstawicielki kobiet całego świata zadokumentował, iż sprawa pokoju nie zna granic i różnic poglądów. Świadczył o tym fakt, że wszystkie uczestniczki kongresu mówiły o najważniejszej i najbliższej ich sercu sprawie, o sprawie obrony pokoju, jako o najważniejszym stojącym przed całą ludzkością zadaniu.



Na zarządzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zmierzające do poprawy sytuacji ludności — elementy faszystowskie inspirowane przez agentów imperialistycznych odpowiedziały prowokacjami i ekscesami w sektorze demokratycznym Berlina. Prowokatorzy faszystowskie z zachodu Berlina dopuścili się aktów gwałtu i grabieży, rabując i plądrując mienie publiczne i prywatne. Ekscesy zakończyły się całkowitym fiaskiem, gdyż spotkały się ze zdecydowanym oporem władz i ludności. Na zdjęciu: zdemolowany sklep uspołeczniony przy Leipziger — Strasse. (Fot. — CAF)

Lubelskie zakłady produkcyjne realizują zadania półroczne

ZAKŁADY GARBARSKIE

100% planu półrocznego wykonał robotnicy Lubelskich Zakładów Garbarskich już do dnia 14 czerwca. W chwili obecnej procent wykonania podniósł się do 106% i dalej toczy się walka o jak najwyższe przekroczenie planu. Tak jak w ciągu całego półroczu w walce tej przodują Antoni Baran, Józef Wiczełek, Jan Prokop, Czesław Knap, Władysław Szczęsny, Jan Dąbek, Zdzisław Mika, Stefan Janecki i Paweł Chyżża.

LUBELSKIE ZAKŁADY METALOWO-ELEKTRYCZNE

zrealizowały do dnia dzisiejszego zadania planu półrocznego w 103%.

DROŻDZOWNIA

Do dnia dzisiejszego robotnicy Lubelskiej Drożdżowni osiągnęli wysoki przekroczenie planu półrocznego: 122% produkcji drożdży i 130% produkcji spirytusu drożdżowego.

Do końca miesiąca przewiduje się 123,8% w drożdżach i 134,4% w

spirytusie. Obok przekroczenia planu poważnym osiągnięciem jest zaoszczędzenie przez dział produkcyjny melasy. Obniżka zużycia melasy wynosi obecnie około 10% w porównaniu z początkiem br.

LUBELSKIE ZAKŁADY RYMARSKIE

Załoga Lubelskich Zakładów Rymarskich do dnia 24. VI. br. osiągnęła 100,5% planu półrocznego. Największy wkład w przedterminowe zakończenie realizacji zadań wnieśli: Marian Krysięko, Władysław Śniadecki, Genowefa Bot, Józef Książek, Jan Bochen, Tadeusz Zmora i Jan Wilczyński.

CEGIELNIA LZPT MB

Z 16 cegielni Lubelskich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych jedenaście już do dnia 20. VI. zameldowało o wykonaniu i przekroczeniu planów półrocznych. I tak:

Czechówka Dolna	— 157,9%
Cholewianka	— 127 %

Lemśczyzna	— 126 %
Rekord	— 124,1%
Bychawa	— 122,2%
Garbów	— 120,3%
Łęczna	— 120 %
Witowice	— 118,1%
Kałnowszczyzna	— 117,7%
Sierakowszczyzna	— 112,4%
Czechówka Górna	— 112,3%

Do najslabszych cegielni, w których wykonanie planu półrocznego jest poważnie zagrożone, należą Łaziska, Łopatki i Wincentów II. Załogi tych cegielni muszą zdwoić wysiłki, aby zadania swe wykonać.

Dotychczasowy ambasador ZSRR w Polsce A. A. Sobolew opuścił Warszawę

WARSZAWA (PAP) — Dnia 26 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Arkadij A. Sobolew, żegnany na Dworcu Głównym przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartoła oraz członków ambasady ZSRR z zarządca d'affaires radcą Dmitriem I. Zalkineu na czele.

Odjeżdżającego ambasadora Sobolewa żegnał również z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR Władysław Dworakowski oraz szereg szereg przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowani w Polsce.

Fiasko awantury obcych najmitów w Berlinie

Artykuł wstępny »Prawdy« z dn. 23 b. m.

W ostatnich dniach szeroka opinia publiczna we wszystkich krajach świata zaalarmowana została doniesieniami o awanturze rozpętanej w Berlinie przez najmitów obcych i o prowokacyjnych poczynaniach klikki Li Syn-mana w Korei południowej. Nie ulega wątpliwości, że między tymi wydarzeniami na różnych kontynentach istnieje nierozdzielny związek. Chodzi o zbrodnicze knowania wrogów pokoju, o knowania tych kół reakcyjnych, które boją się pokoju, nie chcą pokoju, czynią wszystko, aby nie dopuścić do odprężenia międzynarodowego.

Prasa reakcyjna USA, Anglii, Niemiec zachodnich i niektórych innych krajów rozwinęła w tych dniach szeroką kampanię propagandową, mającą na celu zniekształcenie istotnego sensu wydarzeń, które zaszły 17 czerwca w Berlinie. Te organa prasy dokładają wszelkich wysiłków, aby przeskodzić szerokim masom w zrozumieniu wydarzeń, a jednocześnie ukryć przed opinią publiczną prowokatorską działalność tych sił, które były inspiratorami i organizatorami zbrodniczej awantury w Berlinie.

Fakty dowodzą, że prowokacja rozpętana 17 czerwca w Berlinie była starannie przygotowywana przez te reakcyjne koła mocarstw zachodnich oraz ich popleczników spośród wielkich monopolistów z państw niemieckich, którzy w imię swych egoistycznych, antynarodowych interesów usiłowali udaremnić dzieło pokoju, zaostriżyć stosunki między krajami, wzniecić waśń między narodami.

Prowokacja w demokratycznym sektorze Berlina jest dziełem tych ludzi, którzy boją się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, boją się umocnienia demokratycznych sił narodu niemieckiego, którym nienawistne są sukcesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Siły wrogie narodowi niemieckiemu, które usadowiły się w zachodnich sektorach Berlina, przeważnie w sektorze amerykańskim, już od dłuższego czasu szykowały się do zadania ciosu Niemieckiej Republice Demokratycznej. Według doniesień pisma zachodnio-niemieckiego „Der Spiegel“, bniński minister Kaiser, który jest prawą ręką Adenauera który osobiście kierował prowokacjami w Berlinie, już w marcu ub. roku chełpił się, że „plan generalny jest, można powiedzieć gotów“ i że wyzna-

zony dzień „nadejdzie prędzej, niż spodziewają się sceptycy“.

Są wszelkie podstawy do przypuszczenia, że angielskie i francuskie władze okupacyjne były również poinformowane o przygotowaniach do zbrodniczej awantury w Berlinie.

Jak wynika z zeznań sprawców zamieszek, zatrzymanych 17 czerwca, przygotowania do prowokacji odbywały się pod bezpośrednim kierownictwem amerykańskich władz wojskowych. Gromady awanturników faszystowskich koncentrowały się w amerykańskim sektorze Berlina. Oficerowie amerykańscy uzbili bojówkarzy wynajętych za dolary, udzielił im instrukcji, wskazał im obiekty podpalenia i napaści. Jeden z takich najmitów, Werner Kalkowski, zatrzymany w dniu prowokacji, przetrzymany był w składzie licznej bandy faszystowskiej z amerykańskiego do demokratycznego sektora Berlina dla zorganizowania buntu. Zeznał on podczas przesłuchania: „Polecono nam atakować gmachy rządowe, wznęcać pożary, rabować sklepy, napastować policjantów ludowych i w ogóle występować przeciwko organom władzy, używając również broni“. Usiłując zatrzeć ślady zbrodni organizatorzy prowokacji berlińskiej próbowali przedstawić rozruchy, do których doszło w Berlinie 17 czerwca, jako „wyraz uczuć Niemców“. Niech jednak będzie wolno zapytać tych panów: co wspólnego z „uczuciami Niemców“ ma okoliczność, że w chwili, gdy miały rozpocząć się zamieszki, amerykańskie samochody ciężarowe, naładowane butelkami z benzyną do podpalania gmachów, znalazły się nad granicą sektora radzieckiego w Berlinie? Czyż nie w celu podjudzania do buntu zaistalowano tam również megalony amerykańskie? Czyż nie w tym samym celu oficerowie amerykańscy znaleźli się w centrum bojówek faszystowskich awanturujących się we wschodnim Berlinie? Czyż to nie samoloty amerykańskie zrzucały nad sektorem demokratycznym przygotowane wcześniej ulotki, wzywające do dalszego zakłócania pracy w przedsiębiorstwach? Czyż to nie policja amerykańska brała bezpośredni udział w porwaniu wicepremiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Oda Nuschkego?

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dzień Marynarki Wojennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

W dniu 28 czerwca naród polski i jego siły zbrojne obchodzą Dzień Marynarki Wojennej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W roku bieżącym święcimy go tym uroczystej, że zbiega on się z obchodem 10-lecia Wojska Polskiego.

Szerokim pasem wybrzeża oparła się nasza ludowa ojczyzna o Morze Bałtyckie. Nasza granica morska ma ponad 500 kilometrów. Jest to granica szczególnie ważna, wymagająca szczególnej czujności i wzmożonej troski o jej zabezpieczenie.

W dużym zaniedbaniu pozostał morski odcinek naszej granicy w okresie sanacyjnych rządów w Polsce przedwrześniowej. Sprawa obrony granicy morskiej znajdowała się w opłakanym stanie.

Jakże inaczej jest dziś. Posiadamy nowoczesną marynarkę wojenną. Na pięknych rewalucyjnych i patriotycznych tradycjach narodu polskiego wychowują się nasi marynarze, którzy swoimi sukcesami w szkoleniu i mistrzowskim opanowaniem kwalifikacji morskich umacniają siłę zbrojną Polski na morzu.

Silę i sławę naszych sił zbrojnych i ich nieodłącznej części — Marynarki Wojennej naród polski zawdzięcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i towarzyszywi Bierutowi, ich nieustannej trosce o umocnienie obronności i siły naszej ludowej ojczyzny.

Szczególnej pomocy w organizowaniu Marynarki Wojennej, w wyposażeniu jej w nowoczesny sprzęt i podnoszeniu gotowości bojowej udzielił nam Wielki Związek Radziecki. Nasza Marynarka Wojenna w okresie powojennym otrzymała od Związku Radzieckiego wiele nowoczesnych okrętów wojennych. Oficerowie radzieccy uczyli nasze załogi trudnej sztuki walki na morzu, przekazując polskim marynarzom bogate doświadczenia, służyli radą i pomocą w wyszkoleniu ludowej kadry dowódców morskich.

W swoim rozkazie nr 29 w 1952 roku Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski mówił: „...Zadaniem marynarzy jest stale doskonalić swoje umiejętności, mnożyć szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, umacniać dyscyplinę wojskową, nieustannie podnosić i wzmacniać zdolność bojową okrętów i jednostek — umacniać obronność polskiego Wybrzeża...“.

W dniu 28 czerwca masy pracujące, cały naród zjednoczony we Froncie Narodowym przesyła marynarzom Marynarki Wojennej najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w służbie ojczyźnie.

»Sztandar Ludu« z wizytą u spółdzielców w Janówce

W niedzielę, 28 bm. ekipa dziennikarzy — pracowników redakcji „Sztandaru Ludu“ udaje się wraz z zespołem artystów Teatru Państwowego im. Juliusza Osterwy z wizytą do spółdzielców w Janówce (pow. Chełm). Dziennikarzem i artystom towarzyszyć będzie zespół artystyczny Delegatury PPK „Ruch“ oraz orkiestra Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta.

Artyści Teatru Państwowego w składzie: Maria Górecka, Stanisława Łopuszańska, Irena Skwierczyńska, Mieczysław Górkiewicz, Eugeniusz Ławski, Marian Nowicki i Zygmunt Regro wezmą udział w montażu pt.: „Z piosenką i humorem redagujemy gazetę“. W programie przewidziany jest również występ znanego barytona Henryka Ruckiego.

Spotkanie redaktorów „Sztandaru Ludu“ ze spółdzielcami z Janówki ma na celu z jednej strony dostarczenie członkom spółdzielni i chłopom indywidualnym z okolicznych wsi godziwej rozrywki kulturalnej, z drugiej udzielenie rad i wskazówek zmierzających do gospodarczego i politycznego umocnienia spółdzielni.

Ekipie towarzyszyć będą również dwaj lekarze, którzy przepruwają badania choroby wśród miejscowej ludności.

Na sesji nowego parlamentu Pietro Nenni składa projekt ustawy w sprawie przywrócenia ordynacji wyborczej z r. 1948

RZYM (PAP). 25 czerwca odbyło się posiedzenie Izby Deputowanych i senatu. Było to pierwsze po wyborach posiedzenie nowego parlamentu włoskiego.

Przewodniczącym Izby Deputowanych został wybrany członek partii chrześcijańsko - demokratycznej Giovanni Gronchi, który otrzymał 273 głosy na 504. Na socjalistę Targetti padło 177 głosów, a na monarchistę Civelli — 29 głosów.

Przewodniczącym senatu został Cesare Merzagora (IX niezależny).

Posiedzenia Izby Posłów i senatu poprzedzone były naradami grup parlamentarnych wszystkich partii. Przemawiając na naradzie parlamentarnej grupy komunistycznej, Palmiro Togliatti oświadczył, że zwycięstwo, odniesione w wyborach 7 czerwca jest zwycięstwem nie tylko partii komunistycznej, lecz przede wszystkim zwycięstwem demokracji i ludu.

Frakcja komunistyczna w Izbie Deputowanych wybrała przewodniczącym swej grupy Palmiro Togliatti, zaś wiceprzewodniczącym — Fausto Gullo.

Przewodniczącym komunistycznej grupy w senacie został wybrany Mauro Scocimarro, zaś sekretarzem — O. Pastore.

Grupy parlamentarne Włoskiej Partii Socjalistycznej obradowały pod przewodnictwem Pietro Nenni. W przemówieniu swym Nenni podkreślił, że jednym z zadań, które wy-

borcy postawili przed deputowanymi - socjalistami jest przyczynienie się do utworzenia nowej większości parlamentarnej.

Przewodniczącym frakcji socjalistycznej w Izbie Deputowanych został Pietro Nenni, a przewodniczącym socjalistycznej grupy w senacie Rodolfo Morandi.

RZYM (PAP). Po wybraniu przewodniczących Izby Deputowanych i senatu, parlament włoski dokonał

wyboru biura obu izb (do biura tego wchodzi przewodniczący, wiceprzewodniczący, sekretarze i kwatermistrzowie izb).

Dnia 25 bm. sekretarz generalny Włoskiej Partii Socjalistycznej Pietro Nenni złożył w parlamencie projekt ustawy w sprawie unieważnienia reformy ordynacji wyborczej, narzuconej poprzedniemu parlamentowi przez chrześcijańskich demokratów, oraz w sprawie przywrócenia ordynacji wyborczej z 1948 r.

Sekretarz generalny Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy Di Vittorio oraz inni deputowani komunistyczni i socjalistyczni złożyli w parlamencie wnioski, domagający się cofnięcia rządowych sankcji dyscyplinarnych wobec urzędników państwowych, którzy brali udział w strajkach.

Antydemokratyczne zmiany przygotowuje reakcyjny projekt reformy konstytucji we Francji

PARYŻ (PAP). — Jak donosi prasa francuska, komisja wyłoniona przez Zgromadzenie Narodowe dla opracowania projektu „reformy konstytucji” zakończyła dyskusję w pierwszym czytaniu. Po przeprowadzeniu dyskusji w drugim czytaniu komisja przekazuje projekt Zgromadzeniu Narodowemu, skoro tylko utworzony zostanie nowy rząd.

Dziennik „Humanite” pisze, że wspomniana „reforma” przewiduje poważne, antydemokratyczne zmiany konstytucji z 1946 r. Do § 7 konstytucji wprowadza się zmianę, w myśl której stan wyjątkowy w kraju może zarządzić nie tylko Zgromadzenie Narodowe, lecz i prezes rady ministrów „w wypadku wojny i poważnych ruchów”.

Artykuł o nietykalności poselskiej deputowanych zastępuje się nowym przepisem, na mocy którego deputowani nie będą korzystać z nietykalności poselskiej w przerwach między sesjami, czyli, będą mogli być

wtedy aresztowani.

Projekt „reformy” przewiduje dalej zniesienie zasady proporcjonalności przy wyborach do prezydium Zgromadzenia Narodowego, co ma na celu wyeliminowanie z prezydium posłów postępowych. Ponadto przewidziane jest zwiększenie praw Rady Republiki, zastąpienie zasady kwalifikowanej większości przy zatwierdzaniu pełnomocnictw do tworzenia rządu i przy głosowaniu nad wotum zaufania zasadą zwykłej większości. To ostatnie ma na celu rozszerzenie pełnomocnictw rządu kosztem praw parlamentu.

»Pomoc« i »skuteczne jej wykorzystanie« USA przygotowują się do agresji w Indochinach

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że do Saigona przybyła z Filipin amerykańska misja wojskowa z dowódcą amerykańskich wojsk lądowych w strefie Oceanu Spokojnego, generałem Johnem Danielem na czele.

W skład misji wchodzi 9 oficerów amerykańskich sił lądowych, morskich i lotniczych oraz dyrektor Wydziału Departamentu Stanu do spraw Azji południowo - wschodniej F. Bonsat. Zgodnie z komunikatem ambasady Stanów Zjednoczonych w Saigonie, misja ta ma przeprowadzić rokowania z władzami francuskimi na temat planów wojskowych Francji.

W Saigonie podkreśla się m. in., że członkowie misji domagają się będą przyspieszenia szkolenia wojsk marionetkowych w Indochinach oraz zwiędzą rejonów działań wojennych. Przybycie misji świadczy o wzmocnionych przygotowaniach Stanów Zjednoczonych do agresji w Indochinach. W kołach tych zwraca się również uwagę na niedawne oświadczenie Departamentu Stanu o „ważnej roli” armii marionetkowych i o „posunięciach przewidzianych przyzwoicie do tych rokowań przedstawicieli armii państw stowarzyszonych”.

Natychmiast po przybyciu do Saigona, Daniel spotkał się z premierem marionetkowego rządu ba-dajowskiego — Ngoen Van Tamem.

Wszystko to świadczy — stwierdza Agencja Nowych Chin — że

Robotnicy włoscy wależą o swe prawa

RZYM (PAP). — Dziennik Avanti donosi, że dnia 23 bm. 60 tysięcy robotników przemysłu cukierniczego i konserwowego ogłosiło strajk, domagając się poprawy warunków bytu.

koła rządzące Stanów Zjednoczonych pod pretekstem udzielenia „pomocy” i „skutecznego jej wykorzystania”, usiłują stanowić kontrolę nad trzema marionetkowymi rządami i marionetkowymi armiami w Indochinach.

Awantura rozpętana przez najmitów obcych w Berlinie pozostaje w bezpośrednim związku z prowokacją Li Syn-mana w Korei południowej. (z prasy)



BRACIA SJAMSCY
w nowym wydaniu

Pięcioraczki chińskie

PEKIN (PAP) — Jak donosi Agencja Nowym Chin, chłopka Liu Szii-lien, zamieszkała we wsi Czaotian Szang (prowincja Czekiang) urodziła pięcioraczki płci żeńskiej. Zarówno matka, jak i noworodki czują się dobrze i pozostają pod opieką lokalnego rządu ludowego i rządu prowincjonalnego. Rząd wyznaczył miesięczny zasiłek na wychowanie pięcioraczek.

Fiasko awantury obcych najmitów w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1)

Organizatorem prowokacji w demokratycznym sektorze Berlina nie uda się zatrzeć śladów. Fakty już znane światowej opinii publicznej i ujawnione w toku badania wydziałów z dnia 17 czerwca, niezbicie dowodzą, że w dniu tym wrogowie pokoju urządzili na ulicach stolicy Niemiec prowokację na szeroką skalę, wymierzoną przeciwko żywotnym interesom narodu niemieckiego, przeciwko sprawie pokoju na całym świecie.

Okazało się obecnie z całą wyrazistością, że awantura rozpętana przez najmitów obcych w Berlinie była od dawna przygotowywana i była finansowana przez wywiad amerykański z funduszu wyasygnowanego już w 1951 r. przez Kongres USA w sumie stu milionów dolarów na działalność dywersyjną przeciwko Związkom Radzieckim i krajom obozu demokratycznego. Właśnie utrzymywani z tych pieniędzy agenci mocarstw zachodnich usiłowali wywołać bunt faszystowski w Berlinie. Nawet angielska prasa burżuazyjna przyznaje, że prowokacja ta była wynikiem intensywnych wysiłków mocarstw zachodnich.

„W danym wypadku — oświadcza pismo angielskie „Economist” — chodzi oczywiście o swego rodzaju punkt kulminacyjny, do którego osiągnięcia przyczyniała się w ciągu wielu lat propaganda BBC, „Głosu Ameryki” i „Rozgłosni Wolnej Europy”. Inne pismo angielskie — „New Statesman and Nation” przyznaje: „Twierdzenia mocarstw zachodnich, jakoby rozruchy miały charakter żywiołowy, rozpatrywać należy w świetle faktu, że — jak wszystkim wiadomo — wydano miliony dolarów na agentów i na propagandę radiową w dążeniu do wywołania takiego właśnie efektu”.

Podobne wyznania znajdują się nie tylko w prasie angielskiej, lecz i amerykańskiej. Tak więc, według doniesień agencji United Press z dnia 18 czerwca, niektórzy członkowie Kongresu USA „skłonni byli przypisać „zamieszki w Berlinie” wysiłkom propagandowym USA i dyskretnemu użyciu tajnych funduszy rządowych”. Senator Potter oznajmił, że zamieszki w demokratycznym sektorze Berlina, podobnie

jak awantury wszczęte w swoim czasie przez obcych agentów w Czechosłowacji, „nie były przypadkiem” lecz, że bodźcem do tych zamieszek i awantur była działalność USA.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie było obcych inspiratorów awantury w Berlinie, gdyby określone kółka po drugiej stronie oceanu nie zaopatrzyły awanturników faszystowskich w wiele milionów dolarów — nie doszłoby do awantury. W związku z tym zwraca uwagę fakt, że po zalamaniu się uknutej prowokacji, prezydent Eisenhower uznał za możliwe oświadczyć 18 czerwca, że Stany Zjednoczone udzieli Berlinowi zachodniemu tzw. dodatkowej pomocy w sumie 50 milionów dolarów. Oficjalnym celem tych kredytów jest „dalsze umocnienie gospodarki zachodniego Berlina”. Nie bez podstaw jednak uważa się w kołach berlińskich to wsparcie dolarowe za próbę dodania otuchy niefortunnym agentom amerykańskim w Berlinie.

Zamieszki wywołanych w demokratycznym sektorze Berlina przez agencje mocarstw obcych nie można traktować jako zjawiska izolowanego. Awantura rozpętana przez najmitów obcych w Berlinie pozostaje w bezpośrednim związku z prowokacją Li Syn-mana w Korei południowej.

Nie jest przypadkiem, że awanture spiskowców faszystowskich w Berlinie i awanturę Li Syn-mana w Korei wszczęto właśnie wtedy, gdy dzięki polityce sił militujących pokój pojawiły się oznaki odprężenia w sytuacji międzynarodowej. W wyniku rokowań w Panmun-dżonie podpisane zostało porozumienie w sprawie repatriacji jeńców wojennych. Rozjem w Korei mógł dojść do skutku już w najbliższych dniach. Jednakże zakończenie wojny w Korei nie odpowiada przeciwnikom pokoju, którzy stawiają na kartę wojny. Aby zapobiec podpisaniu porozumienia w sprawie rozjemstwa w Korei, te skrajne elementy uciekły się do zbrodniczej prowokacji. W nocy na 18 czerwca, na rozkaz Li Syn-mana, w Masaric, Fuzanie i innych obozach jeńców, znajdujących się pod kontrolą dowództwa amerykańskiego, dokonano masowego „zwolnie-

nia” jeńców — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej, którzy mieli być przekazani pod opiekę komisji krajów neutralnych. Szerokie kółka opinii publicznej na całym świecie słusznie oceniają tę prowokację kilki li synmanowskiej jako bezpośrednią próbę stordowania porozumienia w sprawie rozjemstwa w Korei. Odzwierciedlając poglądy szerokiej kół społeczności konferencja ambasadorów hinduskich w krajach europejskich, która odbywała się pod przewodnictwem Nehru, oceniła poczynania Li Syn-mana, jako „uniętną próbę zerwania osiągniętych już niemal porozumień”.

Nie trudno zrozumieć, że prowokacje w Berlinie i w Korei południowej mają ten sam cel — przeszkodzić rosnącym coraz bardziej siłom pokoju w zlagodzeniu napięcia międzynarodowego i jednocześnie rozpętać siły reakcji, siły wojny.

Nie jest przypadkiem, że kółka skrajnie agresywne wybrały do tych prowokacji właśnie obcą chwilę.

Wiadomo powszechnie, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, popierając wysiłki państw militujących pokój, które dążą do odprężenia międzynarodowego, podjął ostatnio szereg doniosłych kroków, które przyczyniają się do zbliżenia między wschodnią a zachodnią częścią Niemiec. Jednocześnie rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej powziął szereg uchwał prowadzących do znacznego podniesienia dobrobytu ludności Republiki. Te posunięcia rządu NRD ocenione zostały słusznie przez opinię publiczną w samych Niemczech i za ich granicami jako poważny krok na drodze do stworzenia ogólnej podstawy zjednoczenia rozczłonkowanego Niemiec w państwo jednolite, demokratyczne i militujące pokój.

Klika Adenauera i jej protektorzy uirzeli w tych posunięciach rządu NRD konkretne zagrożenie swej polityki zmierzającej do tego, by wszelkimi sposobami przeszkodzić zjednoczeniu Niemiec, przeszkodzić utrwaleniu pokoju w Europie.

Frowokatorzy cudzoziemscy pchają Niemcy na drogę wojny. Dla nich Niemcy są ziemią obcą, a naród niemiecki — narodem obcym. Starają się więc oni wrzyskać Niem-

ców do przeprowadzenia wszelkich swoich zamierzeń, nie licząc się z konsekwencjami, jakie pociąga to za sobą dla ludności Niemiec.

Na szczęście dla narodu niemieckiego, dla sprawy pokoju w Europie, zbrodniczą próbą najmitów obcych doznała fiasko.

Wydarzenia w Berlinie dowiodły trwałości ustroju demokratycznego w Niemieckiej Republice Demokratycznej, dla sprawy pokoju w Europie jest przez szerokie masy ludowe. Prowokatorom nie udało się pociągnąć za sobą nieco choćby znaczniejszej części ludności Berlina. Siły ludowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej udzieliły stanowczej odprawy prowokatorom faszystowskim i ich mocodawcom zagranicznym.

Po doznaniu fiaska organizatorzy prowokacji z dnia 17 czerwca wylewają obecnie krokodyły izy opiakując ofiary także w Berlinie. Jednakże te obłudne frazesy nie oszukają uczciwych ludzi. Ktoż nie rozumie, że gdyby nie zakulisowi organizatorzy zbrodniczej awantury, gdyby nie przetrzenie do sektora demokratycznego z sektorów zachodnich band faszystowskich bojówkarzy i prowokatorów — nie byłoby ofiar w Berlinie.

Fiasko awantury obcych najmitów w Berlinie otworzyło oczy wielu spośród tych, którzy wierzyli kłamliwym twierdzeniom propagandystów — wrogów pokoju. Szerokie kółka narodu niemieckiego piętnują zbrodnicze poczynania awanturnych spiskowców. Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej popierają zarządzenia swego rządu zmierzające do zapobieżenia wypadkom wroga. Aprobują one kroki podjęte przez rząd Republiki dla zdecydowanego podniesienia stopy życiowej ludności. Miliony Niemców rozumieją, że zarządzenia te ułatwiają w istotny sposób rozwiązanie głównego zadania stojącego przed narodem niemieckim — zjednoczenia Niemiec na pokojowych, demokratycznych zasadach. Naród niemiecki, żywotnie zainteresowany w zlikwidowaniu rozbięcia ojczystego kraju, nie pójdzie za tymi, którzy usiłują wrzucić go w otchłań nowych nieszczęść i niedoli. Pójdzie on drogą pokoju, demokracji, jedności.

W swym oświadczeniu „O sytuacji

i bezpośrednich zadaniach partii” uchwalonym 21 czerwca, plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, po zdemaskowaniu prawdziwych inspiratorów i winowajców awantury faszystowskiej w Berlinie, nakreśliło konkretne drogi dalszego umocnienia ustroju demokratycznego NRD, podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących Republiki. W oświadczeniu tym podkreślono zasadniczą różnicę między dwoma kursami politycznymi: polityką kilki Adenauera, zmierzającą do rozpętania wojny, a polityką Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządu NRD, zmierzającą do utrwalenia pokoju. Oświadczenie głosi:

„Adenauer, Ollenhauer, Kaiser i Reuter obrali drogę wojny. Dlatego też starają się w nas ugodzić. Dlatego Niemcy zachodnie przekształcone są w ognisko faszystów i reakcji”.

Nasza partia i nasz rząd są za pokojem. Dlatego też obraliśmy drogę wzorowej gospodarki pokojowej. Nasz nowy kurs jest najostrożniejszym orężem w rękach wszystkich Niemców przeciwko wszelkiej prowokacji wojennej na ziemi niemieckiej”.

Wydarzenia w Berlinie i w Korei południowej dowodzą, że wrogowie pokoju nie cofają się przed użyciem najskrajniejszych środków, aby przeszkodzić odprężeniu międzynarodowemu, aby stordować dzieło zacieśnienia współpracy między narodami. Wydarzenia te dowodzą jednocześnie, że siły narodów w walce o pokój rosną i krzepną, że udzielają one odprawy i nowarom wrogów pokoju. Awantura najmitów obcych w Berlinie doznała fiasko. Wartość i zorganizowanie sił militujących pokój, jedność ich akcji jest rękami tego, że dozna również bankructwa prowokacja kilki Li Syn-mana i jego protektorów.

Ci wszyscy, którym droga jest sprawa pokoju, wyciągną z tych wydarzeń niezbędne wnioski, wzmacniać będą nieustannie swą czujność, demaskować kłopotliwe rękawice reakcyjnych, potęgować jeszcze bardziej walkę o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

„PRAWDA”
z dnia 23 czerwca br.

Przed bojowym przeglądem sił i radosnym świętem młodzieży

Za 6 tygodni w Bukareszcie, stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej, spotka się młodzież całego świata na III Światowym Kongresie Młodzieży i IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w walce o pokój i przyjaźń. Młodzi ludzie z 80 krajów przybędą do Bukaresztu, aby dokonać bojowego przeglądu sił w walce o prawa i szczęście młodzieży.

Spotkanie młodzieży w Bukareszcie przygotowuje się w okresie wielkich wydarzeń międzynarodowych. Dzięki nowej inicjatywie radzieckiej, która znalazła poparcie wszystkich narodów, powstały obecnie warunki dla pokojowego rozwiązania szeregu ważnych problemów, będących przyczyną napięcia w stosunkach międzynarodowych. Polityka Związku Radzieckiego, która zawsze nieodmiennie stała na stanowisku, że nie ma takiej nierozwiązanej kwestii, której nie można by rozstrzygnąć w drodze rokowań między państwami, święci triumfy. W ciągu ostatnich miesięcy na terenie ONZ przyjęto szereg jednomyślnych decyzji. Wbrew próbowanym usunięciu przeszkody stojącej na drodze do zawarcia rozejmu w Korei.

Ponad głowami imperialistycznych rzeczników nienawiści między narodami zacieśnia się współpraca narodów w walce o utrwalenie pokoju. W walce tej wielkie zadania przypadają młodzieży.

I dlatego hasła pokoju i przyjaźni wypisała na swym sztandarze Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej. I pod tymi właśnie hasłami odbędzie się Kongres Młodzieży i Festiwal.

Pod sztandarem walki o pokój zgrupowali się w Bukareszcie młodzież krajów kapitalistycznych: młodzież francuska, amerykańska, młodzież Niemiec zachodnich — młodzież, która wie i odczuwa najlepiej, jak rosnące budżety wojenne w tych krajach, rosnąca nędza mas ludowych, bezrobocie, odbierają młodym resztki praw obywatelskich, jak prowadzenie agresywnych wojen zapędza do okopów młodych ludzi, ginących w imię obcych im interesów wielkiego kapitalu.

Ze szczególną radością tysiące młodzieży wszystkich narodów oczekują spotkania z młodzieżą ZSRR. Walka radzieckich chłopów i dziewcząt o pokój jest dla nich przykładem. Życie radzieckiej młodzieży jest zrealizowaniem marzeń milionów studentów, robotników, chłopów z krajów kapitalistycznych. I dlatego poznanie życia młodzieży radzieckiej będzie przeżyciem, będzie mocnym oparciem w ich dalszej walce o należne młodzieży prawa.

Bezpośrednie zetknięcie się delegatów różnych krajów, wzajemne

poznanie dorobku kulturalnego i tradycji zacieśni więzy przyjaźni między młodymi. Stanie się jeszcze jednym ogniwem walki o pokojową współpracę narodów. Dla każdego bojownika wielkiej sprawy pokoju i postępu spotkanie w Bukareszcie tysięcy podobnych sobie młodych ludzi będzie krzepiące, doda sił w walce. Lżej będzie później młodzieży francuskiej ponosić ofiary dla sprawy pokoju, radośniej będzie pracować dla pokoju budowniczy Nowej Huty, goręcej będą brzmieć słowa młodego agitatora pokoju w Ameryce.

W Bukareszcie licznie będzie reprezentowana młodzież polska. Odbiją się już w całym kraju wybory delegatów. Wybrać musimy najlepszych, najbardziej ofiarnych — godnie reprezentujących naszą młodzież: przodowników pracy i nauki, mistrzów wysokich urodzajów, najaktywniejszych członków zetempowskiej organizacji.

Ale przygotowanie do Festiwalu to nie tylko wybory delegatów.

Na całym świecie przygotowani do Festiwalu przeradzają się w wielki ruch, który ogarnia szerokie jak nigdy dotąd rzesze młodzieży. I u nas w Polsce przygotowania do Festiwalu muszą stać się wielką kampanią polityczną i wychowawczą, w której wyrosną nowi aktywiści, nowi przodownicy pracy, nowi, świadomi obywatele.

Młodzież polska jest w ogromnej swej większości świadoma odpowiedzialności, jaką na nią nakłada budownictwo socjalizmu. Młodzież polska rozumie, że jej praca, jej walka o lepsze wyniki w nauce, o wykonywanie i przekraczanie planów produkcyjnych, o wzrost plonów z pól — to jej wkład w dzieło pokoju i przyjaźni między narodami. I dlatego już dziś napływają zobowiązania produkcyjne, które sprawią, że szybciej będą rosnąć mury Nowej Huty i innych wielkich obiektów naszej Sześciolatki, że szybciej obracać się będą wrzeczona w przedsiębiorstwach, że wychodzić będzie z naszych zakładów produkcja lepszej jakości. To jest nasz wkład w dzieło pokoju i tym najgodniej możemy uczcić zbliżające się święto młodych. W ten sposób — lepszą, ofiarniejszą pracą dla Ojczyzny możemy odwdziżyć się ludowemu państwu za wszystko, co dla nas uczyniło, za to, że nikt z nas nie jest bezrobotny, za to, że przed młodzieżą otwartą są wszystkie drogi awansu, za to, że każdy może się uczyć w obranym przez siebie kierunku.

Siłą kierowniczą w tej wielkiej pracy przedfestiwalowej jest Związek Młodzieży Polskiej. XII Plenum ZG ZMP uchwaliło specjalną rezolucję w sprawie przygotowań do Festiwalu.

Rezolucja ta głosi, iż naczelnym zadaniem jest wzmocnienie pracy po-

lityczna i wychowawcza. O treści tej pracy mówi uchwała XII Plenum ZG ZMP, stwierdzając: „Naczelnym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej, powierzonym nam przez Partię, jest wychowanie młodego pokolenia w walce z wrogiem ludu, pozostałościami starego ustroju i reakcyjnej, antynarodowej ideologii — o zbudowanie socjalizmu”.

W wielkim ruchu młodzieży całego świata w walce o pokój i przyjaźń między narodami nasza polska młodzież ma już piękne osiągnięcia. Tygodnie dzielące nas od dni sierpniowych powinny te osiągnięcia uwielokrotnić.

Nasi delegaci, którzy wyjadą do Bukaresztu, będą mogli z dumą zameldować swym braćmi z 80 krajów, że polska młodzież nie zawiedzie ich w walce o świętą sprawę pokoju i wolności.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

System zbrodni

Kiedy tym razem przychodzi wziąć za pióro, drży ręka — drży z oburzenia i gniewu.

Całą postępową ludzkością wstrząsnęła wiadomość: Julius i Ethel małżonkowie Rosenberg, amerykańscy obrońcy pokoju, którzy z bezprzykładnym męstwem przez długie dni i noce w celi śmierci stawiali czoła najnikczemniejszemu próbowi szantażu — nikczemnym próbowi skłonienia ich, aby dla skompromitowania ruchu pokoju przyznali się do win, których nie popełnili, oddali życie za umiłowaniem czwólczeństwa.

Mimo protestów całego cywilizowanego świata, domagającego się uwolnienia niewinnych, popełniony został jawny mord sądowy.

Nie trzeba przypominać, gdyż wszyscy o tym dobrze wiedzą, że skazano Rosenberga bez udowodnienia im przestępstwa. Jedyne podstawą dla wydania okrutnego wyroku były, jak to stwierdzono, policyjne donosy, fałszywe, ogólnikowe oskarżenia konfidentów, jedynym rzeczywistym ich przestępstwem — czynny udział w ruchu obrońców pokoju.

Nie trzeba też przypominać, że Rosenberowie mogli uratować życie, zgadzając się na postawioną im przez amerykańskie władze „sprawiedliwości” cyniczną propozycję przyznania się do niepopelnionych win, zgadzając się na poniżenie swej godności ludzkiej.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Amerikanom (pamięci Ethel i Juliusza Rosenbergów)

Skończona krwawa rozprawa:
linz „w majestacie prawa”.

Rozwarła się grobem ziemia
przed mordem w murach więzienia.

Trzebaż było myśli Edisona,
by wasz honor elektrycznie skonali?

Trzebaż było serca Lincolna,
by ta ziemia była niewolna?

Trzebaż było natchnień Whitmana,
by ten naród nie miał sumienia?

Nie! to nie naród Washingtona,
to tylko jedna kasta zhańbiona,

to nie naród Twain'a i Fasta
tłuszczem miliardów obrastał,

to nie oni, na hańbę dziejom,
pastwili się nad Korcą,

handlowali i krwłą, i ropą
znęcali się nad Europą,

to nie oni bazy lotnicze
roztawiali nad własnym niczym,

to też byli Amerykanie...
Ameryka nowa powstanie,

Zmiecie z ziemi gangsterów,
Mac Carthy'ch, wtedy dopiero

przejrzy robocza masa,
powstanie jedna rasa:

ludzi szlachetnych, jak cienie
tych, co zostali straceni.

Mężni ludzie woleli śmierć niż hańbę.

Śmierć Rosenberga jak błyskawica wśród mroku odsłania przed oczami świata całą ohydę systemu, na jakim jest nie od dzisiaj oparte życie w Stanach Zjednoczonych.

Władcy Stanów Zjednoczonych przerazili się narastającym niezadowolaniem narodu amerykańskiego z polityki awanturnictwa. Dla sterroryzowania swoich obywateli nie zawahali się pogwałcić podstawowych zasad praworządności. Dla zastraszenia tych wszystkich, którzy gotowi są protestować przeciw spychaniu Amerykanów w odmet przędzy zbrodni.

Nie pierwszy to tego rodzaju wy-padek w dziejach kapitalistycznej Ameryki.

W zacieklej walce z postępowem, z ideałami sprawiedliwości i pokoju amerykański kapitalizm już dawno uczynił z sądownictwa Stanów

Zjednoczonych instrument brutalnego terroru.

Cały świat pamięta zbrodnię, jakiej sądownictwo amerykańskie dopuściło się przed laty na dwóch niewinnych robotnikach, Sacco i Vanzettim — zbrodnię, której jedynym sensem i celem była próba zastraszenia amerykańskiego ruchu robotniczego tak, jak dzisiaj zbrodnia dokonana na Rosenbergach ma służyć stłumieniu ruchu pokoju, zdławieniu amerykańskiej demokracji.

Ten system zbrodni ma swoje jeszcze głębsze tradycje.

2 grudnia 1859 roku w Charlestonie powieszony został obywatel Stanów Zjednoczonych John Brown za to, że osmielił się wystąpić przeciwko niewolnictwu czarnych, broniąc wolnościowych ideałów amerykańskich. Nim dopuszczono się mordu, pisał wielki poeta polski Cyprian Kamil Norwid w wierszu „Do obywatela Johna Brown”:

„Więc, niżli szyję twoją obnażoną
Spróbują sznury, jak jest nieugięta —
Więc, niżli ziemi szukać poczujesz/pięta,
By precz odkopnąć planetę spodłca,
A ziemia spod stóp twych, jak płaz zleknioty/
Pierzchnie —
Więc, niżli rzekną: „Powieszony...”,
Rzekną i porzrą po sobie, czy kłamią —
Więc, nim kapelusza na twarz ci załamią,
By Ameryka, odpoznawszy syna,
Nie zakrzyknęła na gwiazd swych dwanaście:
„Korony mojej sztuczne ognie zgaście,
Noc idźcie, czarna noc z twarzą Murzyna!” —
Więc, nlm Kościuszki cieni i Waszyngtona
Zadrzy — początek pleśni przyjm, o Janie!
Bo pleśń nim dojrzy, człowiek nieraz skona,
A, niżli skona pieśń, naród pierw wsłania”.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, który odrzucił prośbę o ulaskawienie Rosenberów, na pewno nie zna wierszy wielkiego polskiego poety, który przed niespełna stu laty wystąpił przeciw gwałtownemu dokonaniu na obywatelu Stanów Zjednoczonych, nie zna również prawdy, że „człowiek nieraz skona”, ale naród wstanie. Słota jest cechą rozkładających się systemów opartych na zbrodni.

Nam jednak, którzy jesteśmy do głębi przekonani, że człowiek i jego godność są największymi wartościami życia, trzeba dobrze zastanowić się nad sensem śmierci bohaterów małżonków Rosenberga.

Trzeba, aby każdy z nas, wyciągając wnioski ze sprawy Rosenberga, zrozumiał, czym jest kapitalizm i do jakich nieludzkich prowadzi on konsekwencji.

Amerykański kapitalizm prowokuje święty gniew świata. Hi-

storia uczy nas, że jak dotąd nikomu nie uszło to bezkarnie.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

28 bm. mija 141 rocznica urodzin J. Kraszewskiego



Na zdjęciu: portret pisarza.

Przed Pierwszym Krajowym Zjazdem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej

W dniach 27 i 28 czerwca odbędzie się w Warszawie pierwszy Krajowy Zjazd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Po trzech latach działalności odczytowej prowadzonej na szeroką skalę w całej Polsce nadszedł czas, by podsumować dotychczasowe osiągnięcia, zanalizować metody pracy, u przystąpić społeczeństwu zdobywcze TWP i spopularyzować je jeszcze bardziej. Zjazd dokona oceny jak najbardziej wnikliwej, ponieważ delegatami będą ludzie ściśle związani z codzienną pracą Towarzystwa: naukowcy, prelegenci zarówno centralni, jak terenowi, działacze kulturalno-oświatowi, wreszcie kierownicy Rejonowych Kół Prelegentów, którzy są organizatorami akcji na terenie wszystkich powiatów.

Skład delegacji daje gwarancję, że obrady zjazdowe ukażą wszystkie trudności, na jakie napotyka TWP w terenie, podadzą sposoby podniesienia poziomu organizacji i wykonania odczytów, wskażą, jakie błędy trzeba usunąć, a jakie sposoby organizacji rozpowszechnić, jak podnieść kolportaż wydawnictw Towarzystwa takich jak: „Wiedza i Życie” czy Mała Biblioteczka ZWP.

Dla zilustrowania, jaki zasięg ma działalność Towarzystwa warto przytoczyć małe zestawienie cyfrowe, które wyraźnie uprzytomni rozmach i rozwój TWP. Na początku działalności w roku 1950 na terenie całej Polski ogłoszono 11 tysięcy odczytów przy frekwencji 1,3 miliona słuchaczy. Rok następny przyniósł 42 tysiące od-

czytów, których wysłuchało 4 miliony słuchaczy. W roku ubiegłym zorganizowano 97 tysięcy odczytów z udziałem 7 milionów słuchaczy, zaś w roku bieżącym przewiduje się 120 tysięcy odczytów i frekwencję 10 milionów słuchaczy. Są to poważne osiągnięcia i miejmy nadzieję, że w latach następnych akcja odczytowa nie ulegnie zahamowaniu, lecz będzie rozwijać się.

Jak rozpowszechnia się znajomość wydawnictw TWP może świadczyć fakt, że w ciągu nie pełnego półrocza bieżącego roku rozsprzedano na terenie naszego województwa około 4 i pół tysiąca broszur Małej Biblioteczki TWP. Odbiorcami tych książek są przeważnie słuchacze odczytów na wsi i w małych miasteczkach, mniej w miastach. ZM

Praca kulturalno - oświatowa wymaga więcej troski ze strony rad narodowych

Jednym z najważniejszych czynników pracy masowo - politycznej jest działalność świetlic, bibliotek, domów kultury, zespołów artystycznych i oświatowych.

Należy stwierdzić, że w porównaniu z latami ubiegłymi wzrósł poziom ogólny świetlic wiejskich. Rozwinięto szereg form pracy oświatowej, jak wydawanie gazetek ściennych, organizowanie odczytów i pogadanek, wystaw, przeżycy i filmów.

W roku ubiegłym 75 proc. świetlic podjęło zobowiązania w związku z 60-leciem urodzin towarzysza Bieruta, Świętem 1-Maja i Świętem Odrodzenia; z tego 50 proc. stało nowymi zobowiązaniami natury gospodarczej związane z podniesieniem produkcji rolnej i hodowlanej. Przyniosły one 121.300 złotych oszczędności państwu. Nieopóźnioną rolę spełniły też świetlice w przygotowaniu do Złotu Młodych Przdowników, w przygotowaniu do akcji żniwno-omłotowej oraz w kampanii wyborczej.

Analizując pracę świetlic gromadzkich i w spółdzielniach produkcyjnych dochodzimy do wniosku, że tam, gdzie dobrze pracuje zarząd świetlicowy oraz tam, gdzie rady narodowe i ich organa interesują się życiem świetlicy i kierują politycznie jej działalnością — tam świetlice stoją na właściwym poziomie.

Wielu kierowników świetlic właśnie przez pracę artystyczno-rozrywkową potrafiło zachęcić przychodzących do świetlicy chłopów do studiowania statutów spółdzielni, zainteresować ich literaturą rolniczą.

Na mocy Uchwały Prezydium Rządu z dnia 1 marca 1952 roku powstały w naszym województwie 63 wzorcowe świetlice gminne, objęte budżetem państwa. Świetlice te, które powinny spełniać rolę wzorowych ośrodków metodyczno-instrukcyjnych dla świetlic gromadzkich, wyposażone zostały w odpowiedni sprzęt świetlicowy, a do pracy w nich powołano etatowych, odpowiednio przeszkolonych kierowników.

Powstanie tych placówek przyczyniło się w dużym stopniu do ożywienia ruchu kulturalno - oświatowego w naszym województwie.

Np. świetlica gminna w Bychawie prowadzi zespoły: teatralny, chór, plastyczny, czytelniczy i redakcji gazetki ściennej.

Podobnie pracują świetlice: w Bełcu i Krynicach (pow. Tomaszów), w Biszczy (pow. Biłgoraj), w Trzuszczanach i Mołodiatyczach (pow. Hrubieszów) i w innych.

Wszystkie formy pracy świetlicowej w treści swojej propagują i popularyzują m. in. spółdzielczość

produkcyjną oraz umacniają spójność między miastem i wsią.

Oceniając ogólnie pracę świetlic wiejskich, w woj. lubelskim, stwierdzić należy, że w tej chwili jeszcze charakteryzuje ją w wielu wypadkach brak planowego powiązania z najbardziej istotnymi dla danego terenu zadaniami politycznymi, społeczno-gospodarczymi i kulturalnymi.

Do najbardziej typowych błędów popełnianych w pracy świetlicowej należy przewaga pracy artystycznej nad oświatową. Przejawia się to w tym, że na około 189 zespołów artystycznych, czynnych w roku 1952 w świetlicach wzorcowych było tylko 56 zespołów oświatowych. Przy tym za mały nacisk kładzie się na zespoły czytelnicze, upowszechnienie wiedzy rolniczej, szkolenie ideologiczne, za mało organizuje się odczytów, pogadanek, światopoglądowych i dyskusji.

Większość kierowników świetlic nie planuje swojej pracy, co prowadzi w konsekwencji do tego, że zespoły dobierają sobie dowolnie repertuar nie łącząc go z najaktualniejszymi zagadnieniami natury gospodarczej, czy politycznej danego okresu.

Jedną z najważniejszych przyczyn tego stanu rzeczy jest zbyt małe zainteresowanie się zagadnieniami kultury ze strony prezydiów powiatowych rad narodowych i organizacji masowych oraz słabość terenowego aparatu kultury i wynikający stąd brak planowego kierownictwa i nadzoru.

Doprowadziło to do tego, że wiele świetlic otwarto w niewłaściwych lokalach, co z góry zaciążyło nad ich rozwojem.

Tak np. świetlica w Bełcu jest jednocześnie mieszkaniem prywatnym sekretarza KG, a w Gorzkowie, mimo niejednokrotnych interwencji nie usunięto zakładu stolarskiego z lokalu przeznaczonego na świetlicę.

Dlatego też niezmiernie ważne zadania spadają na prezydium powiatowych i gminnych rad narodowych w zakresie wzmoczenia opieki nad świetlicami, pomagania zarządom świetlicowym i kierownikom świetlic w organizowaniu swojej pracy, w przełamywaniu trudności.

HUNG-SOO-HAN

Dobrodziejstwa morza

Legenda koreańska

Kiedyś żył w Korei skromny i pracowity młody rybak, którego lubili wszyscy mieszkańcy w całej okolicy.

Pewnego razu idąc lasem spotkał zajaka, którego gonił lis. Młody rybak odpędził lista. Zajac serdecznie mu podziękował za uratowanie życia.

— Jesteś porządnym człowiekiem i masz bardzo dobre serce — powiedział — Los cię za to wynagrodzi. Będziesz bogaty. — Po tych słowach zając zniknął.

Rybak szedł dalej. Na brzegu rzeki spotkał staruszkę, która wlokła wielkie kamienie młyńskie. Od długiego głodu była już tak osłabiona, że ledwie mogła udźwignąć ciężkie brzoje. Rybak podarował jej swój obiad, który miał w kieszeni i rzekł do niej:

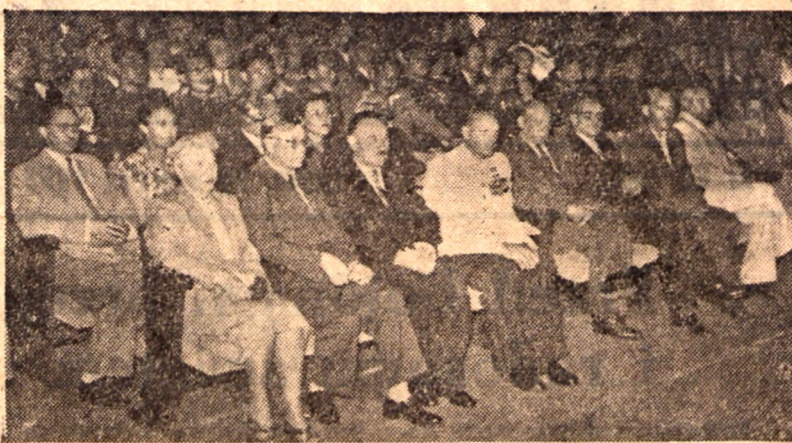
— To nie jest już dla ciebie, moja droga staruszko, niesienie takiego wielkiego ciężaru. Daj mi te młyńskie kamienie, poniosę za ciebie.

Staruszka z radością przyjęła propozycję rybaka i razem wędrowali dalej. Gdy staruszka doszła do celu, podziękowała grzecznie rybakowi za jego pomoc i podarowała mu kamienie młyńskie. Równocześnie wyjaśniła mu znaczenie tego niezwykłego podarunku.

— To są cudowne kamienie. Trzeba tylko wiedzieć, jak je odpowiednio użytkować. Weź ze sobą te młyńskie kamienie do czółna na pełne morze — powiedziała — i gdy będziesz potrzebował soli, zakręć je w prawą stronę. Będą mleć same z siebie tyle soli, ile jej tylko będziesz potrzebował. Gdy już będziesz miał jej dosyć, pokręć je na lewo a kamienie staną.

Gdy rybak przyszedł na brzeg morza, zaniósł kamienie ostrożnie do swojej łodzi i wypłynął na pełne morze. I kiedy uczynił tak, jak

Zespół Pieśni i Tańca koreańskiej Armii Ludowej bawi w Polsce



W dniu 23 bm. odbył się w Warszawie uroczysty występ Zespołu Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej. Na zdjęciu: Bolesław Bierut wśród członków Biura Politycznego KC PZPR i członków Rządu podczas występu.

(CAF — fot. Tymiański)

Przegląd dorobku lubelskich ognisk muzycznych

W województwie lubelskim istnieje 50 ognisk muzycznych, które wzięły niedawno udział w Wojewódzkim Pokazie w Lublinie. Była to impreza ciekawa chociażby z tych względów, że pozwoliła zorientować się w rozwoju ruchu muzycznego na Lubelszczyźnie, dała możliwość zetknięcia się z młodymi talentami i pozwoliła ocenić nasz dorobek w masowym krzewieniu muzyki. Słowo „masowe“ nie jest w tym wypadku przesadą, ponieważ w pokazie wzięło udział kilkuset członków chórów, zespołów instrumentalnych i solistów z Białej Podlaskiej, Krasnegostawu, Lublina, Łukowa i Sitańca.

Poziom zespołów i solistów był różny, tak samo jak różne były daty powstania ognisk, warunki pracy i stopień uzdolnienia uczniów, bezsprzecznie jednak ognisko z Łukowa wysuwa się na czoło, a tuż za nim należy wymienić ognisko z Krasnegostawu. Obydwa rozpoczęły działalność w roku 1945 i stały się prawdziwymi ośrodkami kultury muzycznej na swoim terenie.

Zespoły ogniska łukowskiego cieszą się w Lublinie zasłużoną popularnością. Doskonałe brzmienie chóru mieszanego i wokalnemu zespołu żeńskiego, ciekawa interpretacja pieśni oraz fakt, że stanowią

one z zespołem instrumentalnym jakby nierozdzielalną całość — to największe ich zalety.

Z górą setka uczniów Ogniska Muzycznego w Łukowie pracuje pod kierunkiem prof. Rick-Wisniewskiego w nienajlepszych warunkach, ponieważ Prezydium MRN najprawdopodobniej nie docenia znaczenia ogniska, jako ośrodka kultury muzycznej. Najlepszym dowodem tego jest niesłychana ciasnota w lokalach ogniska i fakt, że dwa pomieszczenia, o które starano się od dłuższego czasu, prezydium przydzieliło komu innemu.

403 występy w Łukowie, Radzynie, Międzyrzeczu, Siedlcach, Lublinie i Warszawie, stanowią dorobek ogniska łukowskiego w pracy społecznej. Zdobyło ono czterokrotnie pierwsze miejsce na eliminacjach wojewódzkich: podczas Festiwalu Sztuki Radzieckiej, Muzyki Ludowej, przed Złotem Młodych Budowniczych Polskiej Ludowej i ostatnio — przed IV Festiwalu Młodzi i Studentów w Bukareszcie. Poza tym brało ono udział w centralnym pokazie Ognisk Artystycznych w Warszawie w 1952 roku.

Po Łukowie najładniejszym dorobkiem może pochwalić się Krasnostaw. Chór mieszany tego ogniska pod kierownictwem prof. Józefa Madeja należy do grupy najlepszych w województwie, ma w swoim repertuarze również utwory współczesnych kompozytorów, a trójka młodych akordeonistów stanowi obiecujący załóg licniejszego zespołu.

Biała Podlaska wystąpiła z chórem mieszanym i męskim. Ten drugi wymaga jeszcze poważnego nakładu pracy, zaś dobór jego pieśni nie był szczęśliwy — nastęrczał wiele trudności technicznych. Ognisko w Lublinie posiada licniejszy od Białej chór mieszany, dobry zespół akordeonistów (którym kieruje uczeń Średniej Szkoły Muzycznej), jednak w porównaniu z ogniskiem łukowskim osiągnięcia te są znacznie mniejsze (zwłaszcza po wzięciu pod uwagę, że w Lublinie łatwiej o kadry nauczycielskie). Jedynie na pokazie ognisko wiejskie z Sitańca pod Zamościem wystąpiło z zespołem instrumentalnym i śpiewaczką, wykonując wianeczkę melodii ludowych pod kierownictwem Stanisława Bryka.

Podczas pokazu słuchaliśmy wielu solistów, zdradzających nieprzeciętną zdolność. Najwięcej jednak owacji zbierał najmłodszy: 5-letni S. KORGUL z Krasnegostawu, który po pięciu miesiącach nauki zagrał walczyka i wystąpił w zespole akordeonistów, niewiele starsza od niego SURMIANKA (również z Krasnegostawu) ledwie sięgająca główką klawiatury i sześcioletni M. STOPNICKI z Łukowa, który po wykonaniu Sonatiny nr 3 Miklaszewskiego odegrał kujawiaka własnej kompozycji. Jest to chyba najmłodszy w kraju kandydat do Związku Kompozytorów Polskich. Ogólnie — ogniska łukowskie i krasnostawskie posiadają nie tylko najlepsze zespoły, ale i najlepiej zapowiadających się solistów.

Doroczny przegląd wyników pracy w ogniskach lubelskich był najlepszym świadectwem rozwoju naszego ruchu muzycznego. Z lubelskich Ognisk Muzycznych przejdzie do szkół muzycznych nie jeden młody talent, aby zasilić kadry naszych muzyków i kompozytorów.

Przełożył z ros. Fr. Swarzyca

(rz)

Plakat - sztuka na codzień

Na pierwszej ogólnopolskiej wystawie plakatu w Warszawie spotykamy dawnych dobrych znajomych — plakaty, które wychodziły naprzeciw naszym myślom i uczuciom we wszystkich ważnych momentach ostatniego dziesięciolecia.

Oto najstarsze plakaty i Armii z 1944 i 1945 r.: „Tymczasowy Rząd Narodowy niech żyje!“, „Śmierć katom Majdanka!“, „Warszawa wolna! Na Berlin!“. Potem plakaty referendum ludowego, Kongresu Zjednoczeniowego, Planu 6-letniego, odbudowy Warszawy, i przebudowy wsi; Młodzieżowe i pokojowe; konstytucyjne i wyborcze; plakaty naszych 1 Majów i 22 Lipców.

Obok nich — popularne plakaty satyryczne, skuteczny oręż walki z wrogami Polski Ludowej. Dalej — plakaty odzwierciedlające nasze życie kulturalne, propagujące książki, film i teatr, obrazujące najważniejsze wydarzenia w nauce, sztuce i sporcie. Plakaty najróżniejsze — od „kopciuszków“ z 1944 r., dwu lub trzykolorowych, powielanych lub litografowanych w 100—200 egzemplarzach — do wspaniałych osiągnięć sztuki i techniki plakatowej, do ośmiokolorowych plakatów, których nakłady dochodzą dziś do 200 tysięcy egzemplarzy.

Kilka lat temu sztuka plakatową uprawiało u nas zaledwie kilku czy kilkunastu artystów. Obecnie nad plakatem pracuje stale kilkudziesięciu artystów. Plakat artystyczny — obok literatury i satyry — stał się bowiem w państwie ludowym formą twórczości artystycznej najbardziej bezpośrednio związaną z codzienną pracą i walką narodu, najwyżej współdziałającą w tej pracy i walce, współtworzącą nowe życie.

Poprzez plakat artystyczny może budzić i pogłębiać w milionach ludzi, świadomość dróg, celów i zadań budownictwa socjalistycznego, zagrzewać do wydajniejszej pracy, pobudzać ofiarność i inicjatywę, uczyć, pomagać i wzruszać, mobilizować i przestrzegać przed wrogiem. I w tym właśnie duchu rozwija się nasza sztuka plakatowa, porównać ją do sztuki twórców, powstają coraz nowe świetne plakaty spotykające się z uznaniem i — co ważniejsze — z żywym oddźwiękiem wśród najszerszych mas.

Jak powinien być plakat, by spełnił wyznaczoną mu rolę i sprostał swoim zadaniom? Chyba należy odpowiedzieć na to pytanie następująco: plakat musi przemawiać tak zwieźle, dobitnie i atrakcyjnie, żeby widz jednym, nawet przelotnym spojrzeniem mógł ogarnąć jasno i bezbłędnie

całą zawartą w plakacie treść, żeby ta treść przemówiła do wyobraźni i uczucia widza.

Czy nasza sztuka plakatowa spełnia te warunki? Tylko w pewnym stopniu. Mamy wiele znakomych plakatów, ideowych w treści i realistycznych w formie. Większość plakatów jednak nie odpowiada jeszcze postulowanym wymaganiom.

Sztuka plakatowa powstała u nas w okresie międzywojennym, kapitalistycznym. Plakat służył wówczas niemal wyłącznie kapitalistycznej reklamie handlowej, masem — elitarniej imprezie. Oto na przykład w 1937 r. na wystawie międzynarodowej w Paryżu tematem plakatów polskich były bale, reklamy prywatnej fabryki mydła, fabryki papieru, handlu kawą, reklamy artykułów monopolowych, papierosów, spirytusu, loterii.

Reklamowanie balu czy mydła nie wymagało od twórcy napięcia ideowego, ani uczuciowego, chodziło przede wszystkim o oryginalny pomysł, atrakcyjną formę. Dlatego w naszej sztuce plakatowej panował formalizm i tradycja polskiego plakatu jest raczej tradycją formalistyczną.

Jeszcze i dzisiaj — mimo zupełnie innej treści, innego zakresu działania i znaczenia plakatu — w sztuce plakatowej tendencje formalistyczne są silne. Często spotyka się plakaty niezrozumiałe, niejedyn twórcą operuje formalnym, czasem nawet błyskotliwym chwytym kosztem treści plakatu. Drugim niebezpieczeństwem jest naturalizm. Nadmierne nagromadzenie szczegółów na plakacie, chęć, by dany obraz „odmalować jak żywy“, dają w rezultacie bohomyzy, które nie tylko nie mogą spełnić zadań plakatu, ale są pożywką najgorszych gustów drobnoniezdających.

O polski plakat realistyczny, pełen sily agitacji i wysoce artystyczny — toczy się jeszcze walka, podobnie jak w innych gałęziach sztuki plastycznych. Wielką pomocą w tej walce będą liczne dyskusje publiczne zorganizowane z okazji obecnej wystawy plakatu. Placystcy wysłuchają oceny odbiorcy. Jest nim dziś każdy człowiek pracy, każdy, kto pracuje i walczy o Plan 6-letni, o upowszechnienie kultury, o umocnienie przyjaźni i współpracy między narodami, o pokój i socjalizm. Można również nadsyłać wypowiedzi pisemne (Wystawa plakatu, Warszawa, „Zachęta“), wystawie plakatu mamy bowiem w każdym mieście, w każdej wsi — po prostu na tablicach ogłoszeń, na ulicy, w zakładach pracy.

B. O.

STEFAN WOJCIECHOWSKI

Wędrowki Lublina

Zmiany i rozwój obserwuje się nie tylko w życiu istot pojedynczych, czy w życiu społeczeństw, lecz również i osiedli, wsi i miast. Lublin w każdym niemal nowym ustroju zmieniał położenie swojego ośrodka obronnego, względnie mieszkalnego. Dzisiejsze miasto wchłaniając sąsiadujące z nim samodzielne niegdyś osiedla, jak np. Bronowice, Tatary, Wieniawę i inne, objęło wszystkie tereny, po których kiedyś wędrowało.

W okresie wspólnoty pierwotnej człowiek dotarł tutaj od południa i osiedlił się w wioskach dzisiejszych rzek Bystrzyca i Czerniejówka, na terenach piaszczystych, niezalesionych. Od południa chroniły go gęste lasy porastające Wyżynę Lubelską, od północy szeroka i zapewne wodą zalana dolina Bystrzycy. Okolice te od występujących tam piasków nazwano przed kilkuset laty „Piaskami” i jeszcze do niedawna dzielnica ta nosiła nazwę „Piaski”. Tutaj znajdowano ślady jej pierwszych mieszkańców, krzemienne narzędzia, którymi posługiwali się na łowach i przy sporządzaniu strawy.

Pierwotni lublinianie z łowców stawali się powoli rolnikami. Przybywało mieszkańców w okolicy Lublina (na pewno nie miał on jeszcze tej słowiańskiej nazwy), gdyż rolnictwo mogło wyżywić więcej ludzi na tej samej przestrzeni, aniżeli łowiectwo. Żyźne ziemie w okolicy Lublina i na południe od niego dostarczały jednak więcej plodów, aniżeli potrzebowali ich producenci-rolnicy. Ludność zamieszkała na terenach leśnych, położonych na północ od Lublina, żyjąca nadal z łowiectwa i lasu miała znowu nadmiar produktów leśnych i mogła je zamieniać z rolnikami z południa. Lublin był dogodnym punktem wymiany dla ludności rolnej z południa i łowieckiej z północy i dzięki temu nabierał charakteru targowiska. Te pierwotne stosunki trwały dosyć długo, bo kilka tysięcy lat.

Kiedy na obszarze obecnej Lubelszczyzny wystąpiła ludność słowiańska, a może nawet już polska, zaczęły się wytwarzać wolna nowe stosunki społeczne. Ludność polska objęła tereny od zachodu do Wieprza, od wschodu do tej samej rzeki docierała ludność ruska. I nowy ustrój, ustrój wzbogaconej starszyny rodowej, i poblizsze granicy językowo-etnograficznej spowodowały przeniesienie się ośrodka Lublina w miejsce, które mogło go zabezpieczyć tak przed ewentualnym najściem uciśnianych poddanych, jak i przed napadem sąsiadów od wschodu. Takiego zabezpieczenia nie dawało wzniesienie położone na północ od Bystrzycy, w miejscu, gdzie leży obecnie dzielnica Ponikwoda, dawało je natomiast wzgórze wypukane przez wody małej rzeczki Czechówki u ujścia jej do Bystrzycy, wzgórze oblane od południa, zachodu, a częściowo i od północy wodami rozlanej Bystrzycy i tylko wąskim przesmykiem połączone z północną krawędzią doliny rzeki. Było to wzniesienie znane dzisiaj w mieście jako stary kirkut, a do XVI w. jeszcze nazywane grodziskiem. To grodzisko rodowe nosiło już zapewne nazwę Lublina. I ten Lublin istniał przez kilka wieków. Kiedy jednak w walce o władzę i utrwalenie ustroju feudalnego Lublin wraz z okolicą zdobyli Piastowie, ośrodkiem ich władzy na tym obszarze stał się znany już szeroko Lublin, ale nie to stare grodzisko, lecz inny pagórek, położony w sąsiedztwie, na którym wzniesli gródek początkowo na pewno drewniany, zastąpiony w XI w. basztą obronną, z czasem ośrodek administracyjny i gród kasztelański. Osiedle targowe w dalszym ciągu mieściło się częściowo na wysokim brzegu, gdzie obecnie leży dzielnica Czartek, częściowo zaś pod samym grodem, gdzie mieszkała przeważnie ludność będąca w bezpośredniej służbie grodzkiej.

Po 300 niemal latach od tej zmiany rozwój handlu i rzemiosła spowodował przesunięcie osiedla na wał obiany wodami od południa Bystrzycy, a od północy Czechówki. Wzorem innych ośrodków i Lublin otrzymał przywileje mające ściągnąć doń przedsiębiorczych kupców i rzemieślników, a panującemu zapewnić nowe i wię-

ksze dochody. Od początku XIV w. Lublin rozwijał się w granicach swoich murów, zabezpieczony ich ścianami i basztami obronnymi. Walka szlachty z miastami zaczęła się w Lublinie. Od XVI w., na gruntach szlacheckich pod miastem położonych, a wyjętych spod prawa miejskiego, pracują rzemieślnicy - partacze, podcinając rozwój gospodarczy miasta. Dało to początek przedmieściom z których jedno przetrwało do dnia dzisiejszego w nazwie ulicy zwanej Krakowskie Przedmieście.

W XIX w. kapitalizm stworzył w Lublinie przemysłowe instytucje opodal dawnego starego miasta. Owe browary czy młyny nie mogły jednak daleko odsuwać się od murów miasta. W pierwszej połowie XIX wieku Lublin dotarł do Bramy Krakowskiej na zachód do dzisiejszej ul. Daszyńskiego, a ośrodek jego administracyjny przeniósł się również na zewnątrz starego miasta. Od tej pory miasto już szybko się rozrastało. Zbudowanie kolei sprzyja rozwojowi

nowych dzielnic na południu, za Bystrzycą i tam w okolicach dworca rosną coraz nowe fabryki, a przy nich ulice proletariatu lubelskiego. Lublin staje się miastem z liczną ludnością robotniczą. Ośrodkiem tego nowego, kapitalistycznego Lublina, stał się aż do 1944 r. dzisiejszy plac Stalina, gdzie skupiły się wszystkie ważniejsze władze.

Lublin nowy, Lublin socjalistyczny, buduje we wschodniej części ogromne zakłady przemysłowe, a dla pracujących w nich robotników nowe zupełnie osiedle. Zachodnia część miasta już teraz zabudowuje się blokami mieszkalnymi robotniczymi, tutaj też wznoszą się pierwsze gmachy miasteczka uniwersyteckiego. Powiększenie się terytorialnie miasta na wschód i na zachód, stworzenie nowych warunków rozwojowych dla starego Lublina, to dzieło nowej Polski, Polski Ludowej i rządzącej w niej klasy robotniczej.

Stefan Wojciechowski

MIECZYSLAW TARGOŃSKI

Liceum Sztukatorskie

LICEUM SZTUKATORSKIE

W roku ubiegłym zostało zorganizowane w Lublinie pierwsze na terenie kraju Liceum Sztukatorskie, którego zadaniem jest wyszkolenie przyszłych techników - sztukatorów. Nowa szkoła powstała przy Liceum Technik Plastycznych - z każdym rokiem zyskuje jedną klasę na miejsce likwidowanych klas Technikum. W r. b. Liceum Sztukatorskie liczy 2 klasy, w r. 1955 będzie ich 5.

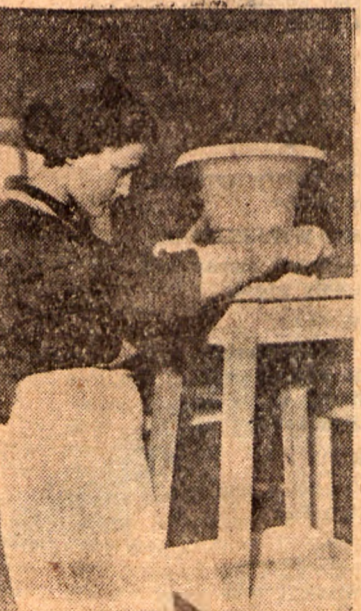
Program szkoły zawiera, oprócz przedmiotów, wchodzących w zakres nauczania szkół typu licealnego, także przedmioty ściśle fachowe.

Obecnie Liceum Sztukatorskie liczy 55 uczniów. Zostali oni przyjęci do liceum po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej i po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, który wykazał zdolności do rysunków i do rzeźby. Przyszli fachowcy - to przeważnie dzieci robotników i małorolnych chłopów. Na ogół wszyscy uczą się pilnie rozumiejąc zadanie szkoły i doceniając opiekę Państwa, które im pomaga w zdobyciu zawodu.

PIERWSZE KROKI

I klasa Liceum Sztukatorskiego ma na celu zdobycie przygotowania technicznego do sztukatorstwa. Główny nacisk położony jest na wyrobienie pewnej sprawności związanej ściśle z opanowywanym fachem, np. wyrównanie płaszczyzny, by miała bok i kąty proste, wycinanie otworów, profili w gipsie, zrobienie płyt, brył geometrycznych, wykonanie gzymsów i innych elementów architektonicznych złożonych z pojedynczych brył.

Do rzeźby właściwej, znajdującej zastosowanie w architekturze, przygotowują studia modelarskie z natury. I klasa zapoznaje się ponadto z techniką najprostszymi odlewów.



Allina Jędrzych z II kl. przy wykonywaniu głowicy kolumny egipskiej.



Tadeusz Dobosz, syn chłopca z pow. radzyńskiego i Stanisław Kozioł, syn chłopca z pow. krasnostawskiego, uczniowie II klasy, wykonali z gipsu dużą amforę grecką.

cznych; poznają arkana, obróbki materiałów, którymi posługuje się sztukator - gipsu, cementu, sztucznego kamienia.

Młodzi adepci techniki sztukatorskiej władają sprawnie różnymi przyrządami, do których należą między innymi narzędzia stolarskie i ślusarskie, jak pilniki, obcęgi, młotki, pilki, nożyce itp.

W PRACOWNI SZTUKATORSKIEJ

Szkoła pracownia sztukatorska mieści się w górnej kondygnacji

W Warszawie otwarta została ciekawa wystawa prac absolwentów szkół artystycznych ZSRR, sta nowiaca przegląd dorobku i metod radzieckich uczelni sztuk plastycznych. Wystawa zgromadziła dużą ilość rysunków i obrazów, ilustrujących drogę wiodącą do realizmu socjalistycznego. Otwarcia tej ekspozycji dokonał Minister Kultury i Sztuki Wł. Sokorski.

Rząd Rzeczypospolitej Ludowej otaczając wielką opieką naukę, kulturę i sztukę, łoży znaczne sumy na konserwację zabytków i odbudowę najsłabszych pomników architektury. Dzięki tej właśnie pieczołowitej opiece ostatnio został ocalony Kościół Mariacki w Gdańsku, którego długość wynosi 105 m, szerokość 35 m, a wysokość do sklepienia 28 m. Całość wywiera duże wrażenie. Budowniczości Polski Ludowej dokonali wielkiego dzieła, aby ocalić ten piękny zabytek przeszłości.

Po koncertach w Szanghaju Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” przybył do Nankinu, gdzie

ludność powitała artystów polskich kwiatami i muzyką. Burmistrz Nankinu wydał bankiet na cześć zespołu. W przepelnionym teatrze nankińskim „Mazowsze” dało trzy koncerty. Poem zespół udał się do Tiensinu.

W Paryżu zakończył się międzynarodowy konkurs skrzypków i n. J. Thibaud. Pierwsze miejsce w konkursie i wielką nagrodę zdobyła radziecka skrzypaczka N. Szkolnikowa. Druga nagroda została podzielona między R. Sobolewskiego (ZSRR) a Blanche Tarjus (Francja). Siódme miejsce zajął Edward Siatkiewicz (Polska). Sąd konkursowy przyznał ponadto skrzypaczce radzieckiej N. Szkolnikowej specjalną nagrodę za wykonanie podczas konkursu koncertu skrzypcowego Czajkowskiego.

Po koncertach w Związku Radzieckim przybył do Polski na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą 170-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej. Zespół da szereg występów w Warszawie, Krakowie, Nowej Hucie, Stalingradzie, Wrocławiu i Poznaniu.

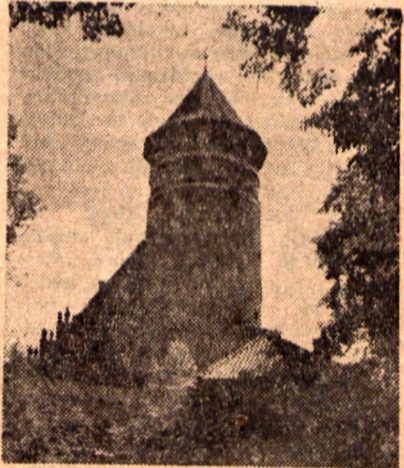
Znany pisarz Adolf Rudnicki ukończył ostatnio pracę nad trzema utworami. Tytuły tych dzieł brzmią: „Złote okna”, „Autoportret z dwoma kilogramami złota” i „Manfred” (sztuka poświęcona przyjaźni narodów).

Wybitna pisarka polska Maria Dąbrowska pracuje ostatnio nad przekładem opowiadań Antoniego Czechowa. Kilka z tych nowel nada w najbliższym czasie Polskie Radio, przed ich ukazaniem się w druku.

W centralnym Parku Kultury i Wypoczynku w Kiszyńowie otwarto pierwsze w Moldawii kino dziennego filmu. Po raz pierwszy ustawiono ekran, który pozwala na wyświetlanie filmów przy jasnym słońcu.

W związku z przypadającym na r. 1954 10-leciem powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, obradował w Warszawie Zarząd Związku Literatów Polskich. Celem obrad było ustalenie form uczczenia tej rocznicy przez literaturę polską.

jnk.



W roku bieżącym mija 410 lat od śmierci Mikołaja Kopernika. Na zdjęciu: fragment zamku olsztyńskiego, którego obroną podczas napadu krzyżackiego na Warmię i Mazury w roku 1520 kierował obojście Mikołaj Kopernik.

Mieczysław Targoński

Tu zrodziła się myśl kopernikowska

(Korespondencja własna z Krakowa)

Hejnał z Wioły Mariackiej owieszcza południe. Przed gotyckimi podwojami uczelni, w której czterysta sześćdziesiąt dwa lata temu Kopernik immatrykułował się jako student wydziału sztuk wyzwolonych, zebrał się przedstawiciele rządu i społeczeństwa oraz delegaci wszystkich uczelni z całej Polski. Obok przodowników nauki - przodownicy pracy, obok skrzyżowanych berel rektorskich - odznak Uniwersytetu Jagiellońskiego - ordery Sztandaru Pracy, zdołające piersi tych, którzy budują Polskę Ludową.

Są astronomowie z Torunia i Wrocławia - Kopernik był przecież astronomem. Są profesorowie Akademii Medycznej z Białegostoku i Stalingradu - wszak Kopernik był również lekarzem. Są profesorowie Politechniki Warszawskiej i Gdańskiej - przecież Ko-

pernik był matematykiem. Są humaniści z Lublina i Poznania - Kopernik pisał i tłumaczył klasyczne utwory równie chętnie, jak zagłębiał się w badania z zakresu nauk ścisłych.

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie dźwięki hejnału mariackiego, gdy rektor Marchlewski rozpoczął przemówienie, w którym przypomniał zebranym, czym stało się dla współczesnej nauki odkrycie Kopernika.

Wiceprezes Rady Ministrów, tow. Cyrankiewicz, otwiera korowód zwiędających wystawę. Goście przechodzą przez szereg sal, obrazujących ciekawymi eksponatami epoki, w której żył i tworzył Kopernik oraz burzliwe dzieje jego myśli, która po wielu wiekach kościelnego prześladowania wychodzi zwycięsko z walki z ciemnotą i zafocianiem.

Ekspozycje ilustrują nie tylko zmaganie się myśli kopernikow-

skiej, ale dają jasny przegląd epoki Odrodzenia - epoki, która zmieniła gospodarstwo i społeczne oblicze ówczesnego świata. Ekonomiczne problemy, które stały się bazą rozkwitu nauki i sztuki, znalazły w wystawie należyte odzwierciedlenie.

Z zainteresowaniem oglądają zwiędający rozwój polskiej gospodarki przemysłowej w epoce Odrodzenia. Podziwiają prymitywne instrumenty astronomiczne, przy pomocy których geniusz Kopernika dokonał rewolucji w nauce o obrotach ciał niebieskich. Obserwują linię, po której nauka Kopernika coraz wyżej wznosiła się, aż do całkowitego zwycięstwa.

Ludzie pracy, ludzie nauki chylił czoła przed myślą Kopernika, który wskazywał zawsze drogę postępu i drogę prawdy opartej na doświadczeniu rzetelnej wiedzy i odwadze głoszonych przez siebie przekonań.

A. C.

Tamte lata i dni dzisiejsze

„Marcin często wymykał się z domu i przesiadywał całe wieczory u Krowickiego. Stolarz Krowicki sprowadził się do Raszkowa z Dąbrowy Górniczej. Chorował na płuca. Na wsi było mu lepiej ze zdrowiem. Zamówień miał dużo, choć o robotę nie stał. Tyle tylko, aby zarobić na życie.

Do Krowickiego chłopci szli posiedzieć, popalić. Były to lata dwudzieste... Krowicki z zwinłymi rękawami kszuła siadał na warsztacie i wybijając takt heblem dozdził:

— No, macie wolność. I co? Czy wam się coś zmieniło?

Raz Krowicki stanął w pobliżu piecyka i palcem wskazał Marcina, który siedział w kącie, między sosnowymi, pachnącymi deskami.

— Chcesz się uczyć? — zapytał. Marcinowi roześmiały się oczy.

— O tak! Krowicki niemilosłownie:

— A masz za co?

Marcin zwiesił głowę, posmutniał, a on nastawał dalej:

— Masz za co? A twój ojciec to dziecko, co? Polska jest — a jakże. Czekaliśmy na nią. Jesteśmy wolni, niby w swojej ojczyźnie. I co? Co się zmieniło? Wójt ten sam. Soltys ci sami. Kradli dawniej, mają praktykę, to i dalej oszukują i kradną.

— Tak, Ino, juści, tak a nie inaczej — przyświadczały chłopskie głosy.

— Kto rządzi? Obcy kapitaliści i fabrykanci w mieście, a panowie dziedzice po wsiach. Czy taką Polskę chcieliśmy?

Krowicki znów wskazał na Marcina:

— Widzicie, młody, zdolny, chce się uczyć, trzeba go posłać do szkoły, a musi krowy paść, a jak umiśnie, to pójdzie na pańskie, do dworu. A takich jak on — miliony.

Z opisanego przez Mariana Kubickiego w „Tamtych latach” (**) Raszkowa jest do Rożnicy siedem km. Z Raszkowa, zacofanej ongiś kieleckiej wioski, gdzie upłynęło gorzkie dzieciństwo Marcina Wzgardy — do Rożnicy, gdzie w miejscowym Uniwersytecie Ludowym odbyło się spotkanie autora z czytelnikami.

Obszerna świetlica wypełniona po brzegi. Zebrano się tu ponad 200 osób. Przeważa młodzież, choć nie brak i starszych chłopów, członków rolniczej spółdzielni produkcyjnej oraz chłopów z komitetów założycielskich z Rawic, z Jasieńca, z Wielkopola... Wszyscy oni czytali „Tamte lata”. W wielu rękach widnieje otwarta na tym, czy innym fragmencie, który ich szczególnie zainteresował, książka Kubickiego. Książka, która z przejmującą prawdą przypomina nędzę i wyzysk przedwzrostkowej polskiej wsi, straszliwe położenie młodzieży. Do szkoły szły jednostki, które zdobywały wiedzę drogą wyrzeczeń całej rodziny. A potem — po studiach — młodzi często wracali na wieś, by znów paść krowy. Pracy dla nich nie było, powiększali miliony „zbędnych” na wsi rąk...

W książce Kubickiego podczas dyskusji o straszliwej nędzy wsi jeden z chłopów rzucił:

„— Ale się przecie zmieni, psia-krew!

— Hm, zmieni, chyba wtedy, jak zmądrzejecie, jak pójdziemy ra-

zem wszyscy robotnicy i chłopci — zakończył dyskusję Krowicki”.

No i zmieniło się — myślą zebrani w rolniczej świetlicy chłopci. Zmieniło...

Najpierw zabiera głos młodzież. Uczniowie Uniwersytetu Ludowego w Rożnicy, w którym kształcą się 120 synów i córek chłopskich. Niejedno przeżyli, niejedno pamiętają.

— U nas — mówi Włodzimierz Tyciurko, rodem z Lubelszczyzny — najwyżej 25 proc. dzieci chodziło do szkoły. Większość od najmłodszych lat pracowała, pracowała ponad siły. Chłopskiemu dziecku utrudniono naukę, bo rodzice chcieli mieć pod dostatkiem taniej siły roboczej. Od grudnia 1918 roku do roku 1930, a więc przez 12 lat, zaledwie dwoje dzieci z mojej wsi poszło do liceum pedagogicznego. Przed dziećmi chłopskimi zamknięto drogę wszelkiego awansu. Nie to co teraz, gdy tysiące synów chłopskich jest oficerami Wojska Polskiego, lekarzami, profesorami, inżynierami...

Kazimierz Wasiak z Wielkopola w woj. kieleckim opowiada o swych kolegach ze szkoły powszechnej, których rodziców nie stać było nawet na kupno zeszytu i dzieci pisały tylko ołówkiem, a po skończeniu zeszytu wycierały go gumką i... zaczynały pisać od początku.

— Spotykam dziś tych kolegów — mówi Wasiak — wszyscy uczą się, pracują. A kolega, który w ziemi nie mógł chodzić do szkoły, bo nie miał ubrania — jest dziś oficerem, instruktorem lotnictwa...

Maria Czajor porusza sprawę kułackiego wyzysku.

— Mój sąsiad ma 17 ha, chciałby wyciągnąć z biednego ostatnią kroplę potu. Ale rośnie uświadomienie mało i średniorolnego chłopstwa. Uczy się ono od klasy robotniczej jak walczyć z wrogami, jak przekształcać życie wsi...

Szymoszkówna, której ojcowie gospodarowali na 2 ha, a w domu było 9 dzieci, opowiada o warunkach, w jakich żyły dzieci chłopskie w Polsce międzywojennej, kiedy to np. w Rzeszowskim kładziono dzieci na noc do worków z siecią, bo rodzice nie mieli ich czym okryć.

Uczniowie rolniczej Uniwersytetu Ludowego pełni są wdzięcznością dla ojczyzny, która przestała im być macochą, a stała się matką. Pragną oddać wszystkie swe siły, wszystkie umiejętności dla przyspieszenia przebudowy zacofanej wsi polskiej. Młodzież z Uniwersytetu Ludowego pomaga w pracy spółdzielni rolniczej, organizuje w okolicznych wsiach pogadanki, zespoły czytelnicze, wystawy książek, podnosząc w ten sposób świadomość chłopów.

Zywa i ciekawa jest dyskusja, która wywiązała się wokół książki o „Tamtych dniach”. Mówi o niej młodzież, mówią starzy chłopci.

— Książka jest prawdziwa, tak właśnie było — stwierdza przewodniczący spółdzielni rolniczej, poseł na Sejm, ob. Ciosek.

„Zabierano — podobnie jak ojcu Marcina — ostatnią krowę, zabierano pierzynę za podatki. Za sezonową robotą trzeba było jechać aż na saksy, bo nasze ręce niepotrzebne były ojczyźnie...”

Wiciński, członek spółdzielni produkcyjnej, opowiada jak to buty były tylko od niedziel, jak pozbawione wszelkiej opieki lekarskiej

marły przy porodach chłopskie matki i żony, jak marły niemowlęta...

Polska Ludowa dała chłopom ziemię. Chłopskie dzieci uczą się, a oni, starzy, coraz bardziej rozmawiają się w książkach...

Wieś przekształca się w wieś nową, zespoloną, socjalistyczną.

Daleko poza wsią polską pozostały „Tamte lata”...

Bgr.

(*) „Tamte lata” — Marian Kubicki. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.



Nowości wydawnicze

Z okazji 70 rocznicy śmierci Karola Marksa ukazał się polski przekład artykułu W. I. Lenina pt. „Karol Marks”. Jest to krótki szkic biograficzny wraz z wykładem marksizmu. Artykuł ten W. I. Lenin zaczął pisać do Słownika Encyklopedycznego na wiosnę w 1914 roku w Poroninie, skończył

zaś w listopadzie 1915 r. w Bernie (Szwajcaria).

Wydział Historii Partii KC PZPR opracował album „Muzeum Lenina w Poroninie”.

Album zawierający kilkadziesiąt fotografii, fotokopii i reprodukcji obrazów lub rysunków stanowi

niezmiernie obszerny i bogaty przegląd eksponatów Muzeum Lenina w Poroninie, ze szczególnym uwzględnieniem materiałów dotyczących pobytu i pracy Lenina w Polsce. Zawiera on wiele cennego, często nowego i niepublikowanego materiału ilustracyjnego z historii

partii bolszewickiej, z życia towarzysza Stalina, z rozwoju Związku Radzieckiego, a wreszcie z historii polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Album podzielony jest na osiem części odpowiadających zbiorom poszczególnych sal muzeum w Poroninie.

O przeszłości Czechosłowacji mówi książka Kubki „Uśmiech rycerza Paleczka”, a o jej dniu dzisiejszym — „Powrót” Rzeźca, czy też przygotowana do druku trzecia część znanej trylogii Pufmanowej „Życie zwycięża śmierć”.

Walkę węgierskiej klasy robotniczej przedstawia antologia walczącej poezji i prozy węgierskiej, która ukaże się w najbliższych dniach w książce pt. „Wolność! Szabadsag”, a pełną twórczą pracę teżniejszą poznamy w „Bezimiennych bohaterach” Anny Balazs, czy „Nie ma dymu bez ognia” Asztalosa.

Ucisk i nędzę dawnego życia ludu bułgarskiego ukazuje powieść Kałczewa „Żywi pamiętają”, a dzisiejszą Bułgarię poznamy z książki Minowa i Botewa „Zawsze ze Stalinem”. O nowym życiu Rumunii opowiada dwutomowa powieść Dumitriu „Droga bez kurzu” odznaczona rumuńską państwową nagrodą literacką.

M. Gorki — Matka str. 368. Cena zł 10,80.

Wiktor Hugo — Człowiek śmiechu, t. I str. 344. Cena 12,30.

Wiktor Hugo — Człowiek śmiechu, t. II, str. 364. Cena 12,60.

Eliza Orzeszkowa — Marta, str. 284. Cena 9,60.

Bolesław Prus — Lalka, t. I, II, III. Cena zł 7,20.

Przełożył Fr. Swar

RYSZARD DUNIN

Echa z Francji

Zmieniają się gabinety
Lecz pewnie w przyszłości
Gabinet ich czeka stały —
— Ten osobliwości...



W polityce czas najwyższy
Poznać prawdę znaną:
Racja stanu, to nie służba
Zjednoczonym Stanom.

Echa z USA

MALARZ

Maluje widoki rozległe ponieważ
Nie ma widoków na dzieł swych sprzedaż
O BIAŁYM DOMU



Przypomnieć dzisiaj trzeba prawdę znaną:
Biały Dom stał się czarną USA plamą.

Szmerzy Lublina

W „BARZE Tatarskim”

Taki mały befsztyk a tyle kosztuje
Czy to jest w porządku panie kelnerze?



— Może obywatel zjeść to wpięć spróbuje,
Ja rzadko odnoszę puste talerze.

POCHWAŁA „BARU WIEJSKIEGO”

W barze owym można — (choć marny sos)
Porcję dostać większą o cały włos...

ŻEBY „WISLE”...

Czekam z tęsknotą, by chwile nastąpiły,
kiedy w naszym mieście pojawi się cud:
Tak, by wody Wisły „Wisłę” zalały
I zmyły nareszcie panujący brud!

BRAK ZROZUMIENIA

Kit służy do okien — dziecko o tym wie,
Czemuż nie zrozumie tego L.Z.P.



I w swoim pośpiechu od nocy do świtu
Produkcję sprowadza nierządno do kitu.

Linczowanie

się przez procy amerykańskie surowo zakazane.

PIERWSZY: — Wiemy o tym, panie kapitanie. (Wybuch). — Ale nie możemy tego ścierpieć, żeby jakiś brudny Murzyn...

KAPITAN: — Prawo nie różni białego czy czarnego. Jak się nazywacie?

PIERWSZY: — William Findley, właściciel miejscowego browaru.

DRUGI: — Jestem Robert Steel, dyrektor miejscowego banku. Jakiego brudnego Murzyna już tydzień czasu pokazuje się na ulicy z białą kobietą... Nie ścierpimy tego dłużej... Jesteśmy obywatelami wolnej Ameryki...

KAPITAN: — A czego szukaliście o w pół do dziewiątej w tym stroju w parku Lincolna?

PIERWSZY: — Mieliliśmy tam zebranie z innymi członkami.

KAPITAN (surowo): — Oczywiście chcieliście zlinczować Murzyna.

DRUGI: — Nie zaprzeczamy.

KAPITAN: — A na kiedy planowaliście linczowanie?

PIERWSZY: — Dokładnie na 9. W tym czasie Murzyn powraca z pracy.

KAPITAN: — Punktualnie o dziewiątej? (spogląda na zegarek).

— Za dziesięć minut dochodzi dziewiąta. (Zmienionym głosem). Chodźmy panowie, bo się spóźnimy...

Przełożył Fr. Swar

RYSZARD RUDZIŃSKI

Do lubelskich literatów

Nowe jest życie, fakty i prawdy
Wieś zmienia wygląd a człowiek duszę,
miastu przybyło piękna i fabryk,
wierszom — tematów, a sercu wzruszeń.

Co wzrok wymarzy, a ręka stworzy
to treść dla piosnek, wierszy i prozy.
Lecz w naszej prasie, lecz w naszych piśmiech
Słów literatów — ani na przysmak.

Coś między sobą ten i ów kleił,
to „Reflektorem” oślni ich trzeci.

Jeden drugiego uprzejmie chwali
I „twórcze” życie toczy się dalej.

To, że w Lublinie jest FSC,
to, że powstaje Świdnik, Rejowiec
literat o tym może i wie,
lecz...
lecz z prac ich o tym nikt się nie dowie.

Fraszki

Szczyt oświaty

W szkołach angielskich stosuje się karę chłosty.
Taką oświatę
dają dzieciom,
że od niej gwiazdy
w oczach świecą...

O pewnym »Czytelniku»

Książki oprawił w płótno,
wyzłocił ich grzbiety —
od tej pory do żadnej
nie zajrzał, niestety.

Tadeusz Gicległ

W parowozowni lubelskiej za mało uwagi poświęca się sprawom młodzieży

Wydział mechaniczny parowozowni lubelskiej mieści się w wielkiej hali produkcyjnej, w której długimi rzędami stoją obrabiarki. Dużo tu młodzieży. Przy tokarniach, szlifierkach i frezarkach stoją młodzi, 20—22-letni chłopcy. Mimo woli na usta ciśnie się pytanie.

— Jak pracują u was brygady młodzieżowe?

— Brygady młodzieżowe? dziwią się robotnicy. Nie ma ich u nas. Kiedyś podobno zorganizowano takie zespoły, ale pryncypał ich nie widać do dzisiaj.

„Parowóz obsługuje brygada ZMP” — takie napisy widnieją na kilku lokomotywach lubelskiej dystrykcji PKP. Wystarczy jednak zajrzeć do środka, aby przekonać się, że tak nie jest. Zarówno po lewej jak i po prawej stronie stoją starsi ludzie. ZMP-owców ani śladu.

NIE STAŻ I WIEK, ALE KWALIFIKACJE ROBOTNIKA DECYDUJĄ O PRZYDATNOŚCI DO ZAWODU

Każdy podróżny czy przechodzień przeczytawszy po raz pierwszy tabliczki na parowozach i gazetki ściennie na peronie, w których pisze się o życiu młodych, mógłby pomyśleć, że sprawy młodzieżowe w lubelskiej PKP traktuje się poważnie, że młodzież jest tu otoczona należytą opieką. Ale już po jednej wycieczce w parowozowni można przekonać się łatwo, że tak nie jest, że tabliczki na parowozach są fikcją, a sprawy młodzieżowe istnieją tylko na papierze.

Przykładów dla poparcia tych słów nie trzeba długo szukać. Jeszcze w roku ubiegłym kierownictwo parowozowni doszło do słusznego wniosku, że wśród maszynistów są potrzebni również młodzi. Wysłano więc na kurs maszynistów młodych pracujących od kilku lat w parowozowni kolejarskiej. Nie zawiadziono się na nich. Wszyscy kurs ukończyli, a niektórzy wyprzedzili w nauce na wet starszych, pracujących od kilkunastu lat w swoim zawodzie kolejarskim. Staraniem Zarządu Zakładowego ZMP przygotowano dla młodych maszynistów parowoz, przydzielono na nich wspomniane już tabliczki. Na tym jednak sprawy utknęły, ponieważ naczelnik wydał decyzję zabraniającą „młodemu i niedoświadczonemu” maszynistom prowadzić samodzielnie parowoz. Młodzi żądali jednak wyjaśnienia. Powiedziano im, że muszą zaczekać, ponieważ nie mają za sobą odpowiedniej liczby przejechanych kilometrów, które obowiązują każdego kto ukończy kurs maszynisty.

Młodzi czekali więc cierpliwie. Mijały miesiące. Minął rok 1952, obecnie mamy półrocze roku 1953. Dziś każdy z młodych maszynistów Łowalczyk, Waligórski, Radko czy inny przejechał kilkanaście razy więcej kilometrów niż wyznaczono po kursie. W dalszym ciągu pełnią oni jednak funkcje pomocników.

Nasuwają się więc pytanie — w jakim celu kierownictwo parowozowni lubelskiej wysłało na kurs tych młodych ludzi, po co pokrywało koszty związane z ich nauką i po co wreszcie przygotowano pomocników do zawodu maszynisty, skoro powrócili oni znowu do dawnej wykonywanej pracy.

MŁODZI METALOWCY ZA DŁUGO CZEKAJĄ NA AWANS

Skrzywdzono nie tylko młodych maszynistów. Podobnie traktuje się młodych robotników w warsztatach mechanicznych.

Dużo mówiło się w Lublinie dwa lata temu o młodzieżowym przodowniku pracy i racjonalizatorze — Kazimierzu Zapale. Kierownictwo lubelskiej parowozowni było dumne, że ma u siebie takiego robotnika. Stawiano go za wzór innym. Zawsza sypały się pochwały. Zapala jednak mimo młodzieńczego entuzjazmu, który go cechował i kwalifikacji zawodowych, które wyróżniały go wśród innych, zniechęcił się do pracy. Nie chodziło może tyle o zarobki ile o grupę, w której go zaszerogowano. Zapala nie tylko pracował, ale i uczył się w parowozowni, w ówczesnej szkole Ślusarsko-Mechanicznej. W I roku nauki otrzymał 40% upo-

sażenia XII grupy, w II 60, a w III 80% uposażenia XII grupy. Po kilkuletniej nauce i praktyce w warsztatach, po otrzymaniu świadectwa czeladniczego, ten zdolny tokarz wykonywał roboty zaszerogowane w V i VI grupie. Zarobki jego zwiększyły się tylko o kilkadziesiąt złotych, ponieważ kierownictwo parowozowni zaszerogowało go tylko do XI grupy. Nic dziwnego, że Zapala poczuł się pokrzywdzony, opuścił swoją tokarnię i został pomocnikiem maszynisty.

Wypadek z Zapalą poszedł już w zapomnienie. Nie jest to jednak sprawa odosobniona. Identycznie postąpiło kierownictwo parowozowni z młodym tokarzem Ryszardem Żołądem. Żołądek jest również absolwentem Kolejowej Szkoły Metalowej. Nie pracuje wprawdzie kilkanaście lat przy warsztacie jak jego starsi koledzy, ale w robocie nie tylko im dorównuje, ale znacznie ich przewyższa. Od dłuższego czasu wykonuje roboty zaszerogowane do V, VI i VII grupy. Ponieważ jest absolwentem szkoły obowiązują go półtora roku pracy na kolei. Kierownictwo parowozowni upewnione, że Żołądek związany z nią nakazem pracy będzie obowiązany pracować nawet przy XII grupie, zaszerogowało go do tej — najniższej w PKP grupy.

Ta niesprawiedliwość w zaszerogowaniach młodych robotników znajduje potwierdzenie również w innych wypadkach.

Nie można pominąć milczeniem faktu, że jeden z młodych tokarzy ob. Feliks Skrzyński wykonujący bardzo dokładnie precyzyjne roboty zaszerogowany jest w XI grupie, gdy tymczasem inny starszy robotnik Jakub Prasał obtaczający tylko z grubsza sprężyny tłokowe zaszerogowany jest w IX grupie.

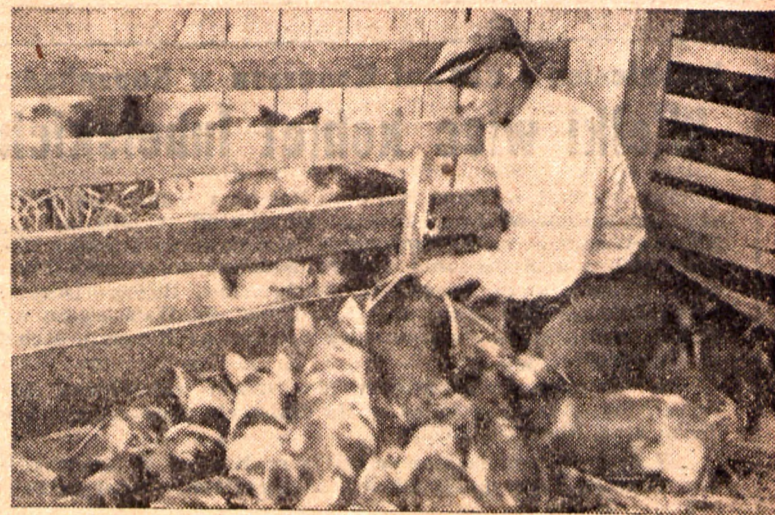
Podobnie Roman Bochen młody tokarz zatrudniony w warsztacie samochodowym wykonuje stale bardzo skomplikowane i precyzyjne części samochodowe jak wały karbowe, pierścienie, tłoki itp. zaszerogowany jest tylko w XI grupie, a ob. Stefan Ziętek tokarz, który obtacza tylko koła parowozowe, wykonując tę prostą, niesprawiającą mu specjalnych trudności otrzymał IX grupę.

KOMITET PARTII WĘZŁA KOLEJOWEGO I KIEROWNICTWO PAROWOZOWNI LUBELSKIEJ POWINNO ZAJMOWAĆ SIĘ POWAŻNIEJ SPRAWAMI MŁODZIEŻY

Nie można powiedzieć, aby Zarząd Zakładowy ZMP nie interesował się

produkcją, nie pomagał młodzieży parowozowni w organizowaniu brygad. Przeciwnie, podjął wiele prób w tym kierunku. Cały jednak entuzjazm młodych rozbiła się o biurokratyczne zarządzenia kierownictwa parowozowni i dyspozytorów. Należałoby więc, aby sprawą młodzieży zainteresował się bardziej niż dotychczas zarówno Komitet Partii Węzła Kolejowego jak i Zarząd Wojewódzki i Miejski ZMP. Powinny one pomóc młodzieży z parowozowni w przeprowadzeniu słusnych wniosków i otoczyć ją właściwą opieką.

Dan



Spółdzielcy w Michowie powiększają swoją hodowlę. Ostatnio zakupili 15 sztuk trzody chlewnej. Na zdjęciu: Waclaw Sienkiewicz w czasie południowego karmienia prosiąt. (Fot. Wierucki)

Z dyskusji na sesji WRN w sprawie akcji zniwno-omłotowej

Nie ma gwarancji, że POM Mirce wywiąże się z zawartych umów

POM Mirce jest jednym z najstarszych w naszym województwie. Udziela on pomocy 18 spółdzielniom produkcyjnym, z którymi zawarł umowy na przeprowadzenie zniw, omłotów i podorywek. Zawarte umowy przewidują, że POM dokona koszenia zbóż w spółdzielniach produkcyjnych na obszarze 1447,5 ha, podorywek na 1538 ha, orki średniej — 825 ha. W roku bieżącym na polach spółdzielczych będzie pracował również kombajn, to zgodnie z zawartymi umowami skosi i wymioci zboże z 200 ha. Młocarnie POM mają pracować w spółdzielniach 771 godzin. Ponadto zawarte umowy przewidują usługi POM w transporcie na 2750 ton kilometrów oraz siew poplonów na przestrzeni 35 ha i skoszenia ich z całego obszaru.

Czy POM Mirce jest w stanie wywiązać się z zawartych umów? Należy stwierdzić, że przy dotychczasowej organizacji pracy i obecnym stanie maszyn nie podoba temu zadaniu.

Ażeby uzasadnić to twierdzenie wystarczy powiedzieć, że do skoszenia 1447,5 ha zbóż POM posiada w ewidencji 15 snopowiązałek, z tego tylko 10 z nich jest jako tako gotowych do akcji zniwnej, a pozostałe 5 wymaga gruntownego remontu.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z siłą pociągową: na 11 traktorów marki „Zetor” tylko 4 są gotowe, na 35 „Ursusów” (w tym 4 kolczaki) czynnych jest tylko 27, a z 5 „Kadeków”, do akcji gotowy jest zaledwie jeden.

Jak widzimy na 51 ciągników w obecnej chwili czynnych jest zaledwie 32, co stanowi niecałe 63 proc. Jeśli do tego dodamy, że zgodnie z zawartymi umowami ze spółdzielniami produkcyjnymi i instytucjami państwowymi — POM planuje wyłączyć z akcji zniwno-omłotowej 10 ciągników ogumionych do transportu (zwózka materiałów budowlanych itp), to do kampanii zniwno-omłotowej pozostało zaledwie 22 ciągniki. Oczywiście przy tym stanie ciągników, nie ma żadnej gwarancji, że POM Mirce będzie w stanie szybko i sprawnie przeprowadzić zniwa i podorywki, w 18 spółdzielniach, z którymi zawarł umowy. Wydaje się również, że ilość snopowiązałek jest stanowczo za małą. Z doświadczeń ubiegłego roku wiemy, że jedna snopowiązałka żęła dziennie około 5 ha zboża. Jeśli w akcji zniwnej POM Mirce ma zamierzać posługiwać się tylko dziesięcioma snopowiązałkami, to według najprostszych obliczeń matematycznych, akcja zniwna ciągnąć się będzie przynajmniej 29 dni. Grozi to spadnięciem zboża na pniu.

Nie są to jedyne mankamenty, które stawiają pod znakiem zapytania kampanię zniwną w rejonie działania POM Mirce. Jest ich o wiele więcej. Zgodnie z orientacyjnymi obliczeniami POM potrzebuje do akcji zniwnej 5000 kg sznurka do snopowiązałek, lecz dotychczas posiada sznurka zaledwie 386 kg; brakującą ilość ma dopiero nadesłać Ekspozytura Okręgowa. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa smarów i paliwa. Dyrekcja POM nie jest do-

tychczas zorientowana ile paliwa i smarów będzie potrzebowała do kampanii zniwno-omłotowej — wie tylko, że paliwo zostanie zmagazynowane w cysternie, która niestety, wymaga remontu.

Mirczowski POM szczęśliwie się kombajnem. Słusznie, kombajn przecież zgodnie z planem ma wyżyć i wymiocić 200 ha zboża — a to nie bagatela. Lecz tu wysuwa się nowy problem: w Mircu nie ma kombajnera. Kierownictwo POM planuje, że na okres zniw kombajn będzie obsługiwał główny mechanik, lecz tutaj mimo woli nasuwa się pytanie: kto w tym czasie będzie remontował maszynę — usuwał awarie i drobne uszkodzenia.

Nie ma również pewności, czy POM Mirce wypełni zobowiązania wynikające z akcji omłotowej. Ilość wyremontowanych maszyn jest stanowczo za małą. W żadnym wypadku nie pokryją one całosci zapotrzebowania i POM nie będzie w stanie wywiązać się z zawartych umów.

Jak dalece brak w POM Mirce troski o maszyny — mienie państwowe, świadczy chociażby fakt pozostawienia młocarni pod gołym niebem tuż przy drodze (naprzeciw warsztatów POM). Rośnie w niej zboże pozostawione z akcji omłotowej ubiegłego roku. Najciekawsze jest jednak to, że wicedyrektor POM do spraw GOM nie potrafi wyjaśnić, skąd się ta młocarnia wzięła i czyja sąnowi własność.

Każdy przechodzień, czy przejezdny, przejeżdżając koło POM zobaczy beładnie porzucone maszyny, a część z nich nawet nie oczyszczona, jak np. plugi. Ponadto ujrzy 2-hektarową plantację ziemniaków tuż obok siedziby POM. Wydawać by się mogło, że POM zatroszczy się o te ziemniaki, uprawia je należycie, posiada bowiem potrzebne maszyny, a nawet konie. Tego można by spodziewać się po każdym dobrze prowadzonym gospodarstwie. W POM Mirce, mimo, że kartofle wzrosły tak, że prawie zakryły ziemię, nie przeprowadzono przy nich żadnych prac pielęgnacyjnych, ziemniaki zarosły zielskiem do tego stopnia, że na pierwszy rzut oka trudno odróżnić czy to plantacja ziemniaków, czy zielska. Fakt ten nie przysparza autorytetu POM Mirce.

Czy omówione błędy w pracy POM Mirce są możliwe do usunięcia? Niewątpliwie tak. Trzeba tylko, ażeby zagadnieniem akcji zniwnej interesował się nie tylko dyrektor, księgowy i planista, lecz cała załoga. Każdemu pracownikowi POM powinno zależeć na dobrym imieniu swojej instytucji. Trzeba, ażeby pracownicy doceniali społeczne znaczenie zadań, jakie POM ma do spełnienia. Wówczas z pewnością inaczej będzie wyglądał remont maszyn, w młocarniach nie będzie rosło zboże, plantacja ziemniaków będzie wzorowa.

Tylko zharmonizowany wysiłek całej załogi pod kierownictwem dyrektora i podstawowej organizacji parcyjnej oraz wzmoczona kontrola i opieka ze strony Ekspozytury Okręgowej w Lublinie umożliwi POM Mirce nadrobienie zaniedbań i wypełnienie zadań w akcji zniwno-omłotowej.

C. M.

Z ekipą »Sztandaru Ludu« w spółdzielniach produkcyjnych

Maria Puchacz ma o czym opowiadać

PRZEWODNICZĄCA spółdzielni produkcyjnej w Woli Sernickiej ob. Maria Puchacz powróciła niedawno z trzytygodniowej wycieczki do Związku Radzieckiego. Wycieczka zwiędziła zakłady przemysłowe, gospodarstwa rolne i ośrodki kulturalne. Wielkie wrażenie zrobiła na ob. Puchacz fabryka im. Róży Luksemburg w Kijowie, gdzie zobaczyła taśmową produkcję bielizny. W gospodarstwie rolnym pod Moskwa uczestnicy wycieczki oglądali hodowlę krów rasy nizinniej oraz hodowlę trzody chlewnej. Centralne ogrzewanie obór i chlewów oraz zmechanizowana praca przy dojeniu i karmieniu zwierząt wprowadziły wszystkich w zdumienie.

— Naprawdę było na co patrzeć i wiele można się było nauczyć — wyznaje ob. Puchaczowa wspominając piękno, bogactwo i wysoką technikę rolną Związku Radzieckiego.

Po powrocie ob. Puchaczowa podzieliła się swymi spostrzeżeniami z wycieczki z członkami spółdzielni. Na przykładach sukcesów Związku Rad wykazała jak wielką przyszłość leży przed zespołową produkcją rolną. Wpłynęło to mobilizująco na jej słuchaczy, gdyż nie wszyscy jeszcze członkowie spółdzielni produkcyjnej w Woli Sernickiej doceniali w pełni znaczenie zespołowej urawy ziemi. Na przykład Maria

Małyska, brygadziśka, nie spełniała dotąd dobrze swych obowiązków. Obecnie praca w spółdzielni uległa znacznej poprawie. Gospodarstwo sernickie powiększa się i umacnia. Zakupiono kilka sztuk inwentarza żywego, przeprowadzono w terminie sianokosy. Członkowie zespołu pracują obecnie na plantacji tytoniu, którego posadzono już 6000 metrów. Poważnie niepokoi spółdzielców fakt, że Przedsiębiorstwo Budowlane przerwało prace przy budowie suszarni tytoniu. Spółdzielcy nie wiedzą czy wobec tego dalej rozszerzać plantację do rozmiarów zanowowanych. Obowiązują się bowiem trudności przy suszeniu liści, gdyż nie wiadomo, czy chłopcy indywidualnie wypożyczą im swoich suszarni.

Spółdzielnia w Woli Sernickiej nie posiada w dalszym ciągu kabla, który pozwoliłby na wykorzystanie przy omłotach siły elektrycznej. Sprawą tą powinna zająć się PPRN w Lubartowie i umożliwić spółdzielcom nabycie potrzebnego kabla.

POM Skrobów powinien pośpieszyć się z reperacją maszyn spółdzielczych o niezbędnych do akcji zniwno-omłotowej. Motor POM stał w spółdzielni niewyremontowany od nowego roku. Dopiero na kilkakrotną interwencję, dyrekcja zabrała go do remontu.

Niewiele dni dzieli nas od roz-

poczęcia akcji zniwnej, dlatego trzeba, żeby wszystkie maszyny były gotowe na czas.

Spółdzielnia produkcyjna w Sernikach (pow. Lubartów) została zorganizowana i na wiosnę. Spółdzielcy gospodarzą na obszarze 35 ha. Ostatnio zakupiono do wspólnej obory 2 krowy i 2 świni. W nowym gospodarstwie załuguje na uwagę dobrze prowadzony ogród warzywny. 30 arów ogórków, groch, kapusta i 3000 krzaków pomidorów przyniosą spółdzielcom znaczne dochody. Z 2 hektarowego sadu również będzie wiele owoców, urodzaj w tym roku zapowiada się niezły. Wiele wysiłku i pracy włożyli w tę nową gospodarkę członkowie: Zofia Zółkowska, i jej mąż Jan Ziółkowski, Władysław Cukierda, Maria Szczygiel i inni. Spółdzielcy przebywają pierwszy etap wspólnej pracy, który jest trudny i ciężki.

Największą bolączką spółdzielni jest to, że niektórzy członkowie nie wychodzą do pracy na wspólnym.

Jest to rezultat niedostatecznej pracy uświadamiającej ze strony aktywu i mało energicznej postawy zarządu spółdzielni. Zaniedbanie to trzeba w najbliższej przyszłości naprawić.

Przeniesienie uchwał Kongresu w Kopenhadze Wielki wiec kobiet lubelskich

Przedwczoraj w Domu Kultury Kolejarka odbył się wielki wiec, zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki i Miejski Ligi Kobiet. Wiece miało na celu przeniesienie uchwał Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze. Zgromadzenie zagaiła członkini Prezydium Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet tow. Helena Dudowa, Przewodnicząca Woj. Zarz. Ligi Kobiet tow. St. Walusiewicz, wygłosiła referat, omawiający przebieg Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze.

Po zakończeniu referatu członkini Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet, tow. Anna Kocuk, odczytała deklarację praw kobiet i apel Światowego Kongresu Kobiet.

W dyskusji zabierała głos delegatka na Kongres w Kopenhadze, tow. Jadwiga Lekczyńska, członek Akademii Nauk, poseł na Sejm PRL.

Mówiła ona o serdecznej atmosferze, jaka panowała na Kongresie, o tym, jak w czasie przerwy między obradami podeszła do niej jedna z delegatek — Murzynka, mówiąc, że jest pełna podziwu i uznania dla kobiet polskich, dla ich osiągnięć. Prosiła ona, aby kobiety — Polki nie zapomniały o kobietach Ameryki, walczących o swoje prawa.

Uczestniczki wiecu uchwaliły rezolucję, solidaryzując się z uchwałami Światowego Kongresu Kobiet.

W rezolucji czytamy m. in.:

„Oświadczamy, że będziemy wychowywać naszą młodzież i nasze dzieci w umiłowaniu Ludowej Ojczyzny, że będziemy zawsze stać w obronie pokoju na całym świecie...”

Potępimy wszelką propagandę wojenną oraz usiłowania podżegaczy wojennych zmierzających do rozpętania nowej wojny...

Domagamy się zaprzestania działań wojennych w Korei, Wietnamie i na Malajach, zaprzestania wszelkich agresywnych przygotowań, szpiegowskiej i dywersyjnej roboty imperialistów amerykańskich w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej...

Zobowiązujemy się wzmoczyć swoje wysiłki nad realizacją 4 roku Planu 6-letniego. Będziemy podnosić wydajność pracy, walczyć z wroga propagandą, nierobstwem, marnotrawstwem i spekulacją, walczyć o przyspieszenie cejalistycznej przebudowy wsi, ugruntowanie socjalizmu w naszym kraju i pokój na całym świecie”.

W części artystycznej zespół WSK wystąpił z montażem lterackim „Praca” oraz tańcami ludowymi. (Tul.)

Na Festiwal w Bukareszcie pojadą najlepsi

W całym kraju młodzież miast i wsi wybiera spośród siebie najlepszych i najgodniejszych delegatów na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Również młodzież Lubelszczyzny wybrała już wielu swych przedstawicieli.

WANDA MULAK, przodownica z FSC, jest córką małego chłopca. Kiedy przyszła do fabryki nie miała żadnego zawodu. Zaopiekowała się nią organizacja ZMP, wysyłając ją na kurs monterów samochodowych.

Po ukończeniu kursu Wanda Mulak rozpoczyna pracę jako wykwalifikowany monter na taśmie głównej. Wykonanie pianu przez fabrykę i poszczególne jej działy, żywo interesuje zawsze Wandę Mulak. Kiedy w dziale blachowni powstało tzw. „wąskie gardło”, jako pierwsza wyraziła chęć zajęcia tam stanowiska na najbardziej trudnym odcinku pracy. Jej przykład pociągał innych. Ambicja i zapał młodzieży pomogły wiele w usunięciu „wąskiego gardła” w produkcji.

Wanda Mulak przoduje nie tylko w pracy zawodowej, wykonując blisko 300 proc. normy, ale również w pracy społecznej. Jako przewodnicząca koła, żywo propaguje współzawodnictwo wśród młodzieży.

Wszyscy członkowie jej koła biorą udział we współzawodnictwie, osiągając doskonałe wyniki.

Bodźcem do zwiększania wydajności pracy przez młodzież, jest jej stale wzrastająca świadomość. Pomaga w tym młodzieży W. Mulak, organizując codziennie w okresie przerwy krótkie prasówki.

Młodzież z FSC im. Bolesława Bieruta z radością wybrała Wandę Mulak na delegatkę na międzynarodowe spotkanie młodzieży świata w

Bukareszcie. Zasłużyła na to w pełni.

MARIA LIZUT, agronom POM w Lubyczu Królewskiej w pow. tomaszowskim, znana jest ze swej ofiarnej pracy w przebudowie struktury wsi, z szerzenia wśród spóldzielców oraz mało- i średniorolnych chłopów wiedzy agrotechnicznej.

M. Lizut jest kandydatką Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Swęj pracy w dziedzinie gospodarczej nie odrywa ani na moment od pracy politycznej. Tym właśnie zyskuje sobie duży autorytet wśród pracujących chłopów i młodzieży powiatu tomaszowskiego.

Do najbardziej aktywnych i świadomych członkiń ZMP na KUL należy studentka III roku Filologii Polskiej — **ALINA ALEKSANDROWICZ**.

Do organizacji ZMP zgłosiła się w okresie kampanii wyborczej. Walka ZMP na KUL o postępową treść nauki była jednym z czynników, który zdecydował o wstąpieniu przez Aleksandrowicz w szeregi organizacji ZMP. Należy dodać, iż Alina Aleksandrowicz wykazuje się systematycznie doskonałymi wynikami w nauce.

To, że w gromadzie Hucińska (pow. Zamość) nastąpiła zmiana na lepsze, że pracuje aktywnie koło ZMP, a Ludowy Zespół Sportowy zrzesza prawie całą młodzież z gromady i to, że rozwija się dobrze życie kulturalne, jest niewątpliwie w dużej mierze zasługą **J. WĘCŁAWA**.



Józef WĘCŁAW

Treścią jego pracy jest to, aby życie w gromadzie systematycznie zmieniało się na lepsze. M. in. zorganizował komitet założycielski i jako pierwszy podpisał deklarację do spóldzielnii.

S. Piotr.

Zakończenie roku szkolnego w Lublinie

Jak już donosiliśmy, przedwczoraj odbyło się w Lublinie uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkołach zawodowych, ogólnokształcących oraz zakładach kształcenia nauczycieli.

Przebieg zakończony roku szkolnego w Technikum Gastronomicznym i w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej. Dyrektorka szkoły ob. Lomańska złożyła sprawozdanie, omawiając roczne wyniki nauczania.

Onie szkoły w ciągu roku szkolnego trośczyły się o młodzież. Ponad 100 uczennic otrzymywało stypendium o łącznej sumie około 20 tys. złotych. Oprócz tego uczennice otrzymywały premie stypendialne i odcenne.

Przedmiotem nauki i pracy społecznej otrzymały na zakończenie uroczystości nagrody w postaci odzieży i książek.

Do przodków w tej szkole należała absolwentka Technikum Apolonia Błesak i absolwentki Szkoły Zasadniczej Józeta Zebun i Maria Grudziń. Na wyróżnienie zasłużyła również: Kazimiera Zajac, Zofia Szczygielska, Stanisława Krupka, Czesława Dobosz i inne.

Po rozdaniu nagród absolwentki szkoły w gorących słowach dziękowały gronu nauczycielskiemu za serdeczną opiekę, następnie odbyła się część artystyczna. (etl.)

W Technikum Elektrycznym Ministerstwa Przemysłu Maszynowego sprawozdanie roczne wygłosił dyr. szkoły tow. Marian Rybka. Stwierdził on, że dzięki intensywnej pracy grona nauczycielskiego oraz uczniów kierowanych przez ZMP wyniki nauczania w roku ubiegłym były o wiele lepsze niż w latach ubiegłych.

Wyróżniający się uczniowie otrzymali nagrody książkowe, czterem z nich wręczono dyplomy przodowników nauki i pracy społecznej. Dyplomy otrzymali: Edward Jasiński, Andrzej Kmiec, Janusz Księżopolski i Konrad Krzewicki. (etl.)

Już za niewiele dni

W Bukareszcie, stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej, spotkają się delegaci młodzieży całego świata na IV Światowym Festiwalu

JEŻELI CHCESZ DOWIEDZIEĆ SIĘ

- o przygotowaniach młodzieży polskiej do wielkiego spotkania pokoju i przyjaźni;
- o życiu, pracy i walce młodzieży całego świata w przededniu wielkiej manifestacji;
- o tych, którzy reprezentować nas będą w Bukareszcie;
- o tym, jak zorganizować wieczór walczącej pieśni i poezji;
- o tym, jak prowadzić przygotowania do Festiwalu;
- o wielu innych sprawach, interesujących każdego młodego człowieka —

czytaj tygodnik

POKOLENIE

Żądaj Pokolenia w każdym kiosku „Ruchu” — cena numeru 40 gr.

Spotykamy się wszyscy nad Bystrycą

W sobotę spotykamy się wszyscy na przystani kajakowej nad Bystrycą. Odbędzie się tutaj uroczystość zakończenia „Dni Morza”.

Rozpocznie się ona o godz. 17. Po części oficjalnej nastąpi defilada ka-

Ze sportu

Koło Sportowe „Start” przy Spóldzielni Pracy „Drewno” w Lublinie postanowiło dla uczczenia 22 lipca wybudować przystań kajakową na Bystrzyce oraz wykonać 8 kajaków.

28 hm. a więc 25 dni przed terminem przystań kajakowa zostanie oddana do użytku. Dzięki temu zaoszczędzi się 2,5 tys. roboczogodzin, wartość około 10 tys. zł.

Uroczystość odbędzie się 28 hm. o godzinie 10-tej przy ul. Parkowej, w pobliżu Łazienek Miejskich.

W Lublinie na strzelnicy Czechów Dolny odbyła się Okręgowa Mistrzostwa Strzelecko-Koc. Początek mistrzostw w sobotę o godzinie 9-tej i w niedzielę o godzinie 10-tej.

W Parczewie odbędzie się w niedzielę o godzinie 17-tej mecz piłki nożnej pomiędzy zespołami Start Lublin a Start Warszawa.

W Zamościu odbędzie się w niedzielę spotkanie siatkowe między reprezentacją Ogniwa Lublin a reprezentacją Zamościa.

W Chełmie 28 hm. spotkają się w meczu siatkowym o mistrzostwo kl. woj. OWKS Lublin z Kolejarkiem Chełm.

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: Sobota — godz. 19. „Latarnia”; niedziela teatr nieczynny.

TEATR DOMU OFICERA: — „Sprawa rodzinna”, godz. 19.

KINA:

APOLLO: — Sobota: „Krańownik Warec” produkcji radzieckiej, godz. 16 i „Pan Fabre” prod. francuskiej, godz. 18, 20. Niedziela: — „Pan Fabre”.

ROBOTNIK: — „Statek hulajka” — prod. radzieckiej, godz. 16, 18, 20.

RIALTO: — Sobota: „Nauczyciel tańca” — w oryginalnej radzieckiej wersji. Niedziela: — „S Orzeł zaginał” — produkcji radz. — Godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: — „A po sobocie jest niedziela” — godz. 18.

Repertuar kin podaliśmy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA: Sobota o godzinie 18 uwertura: „Romeo i Julia” i V Symfonia Czajkowskiego z udziałem solistki Haliny Mickiewiczówny.

DYZURY APIEK:

Sobota: Branowa 2/8, Kunickiego 42, Szopna 15, Kalinowszczyzna 44.

Niedziela: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

ZAWIADOMIENIA i komunikaty

Komisja organizacyjna LPZ, LL i LM zawiadamia, że 28 czerwca br. o godzinie 9 w świetlicy ORZZ przy ul. Krak. Przedm. 21 odbędzie się Powiatowa Konferencja Połączona Ligi Przyjaciół Żołnierza, Ligi Lotniczej i Ligi Morskiej.

Państwowa Zbiornica Wojewódzka Centrali Odpadków Użytkowych w Lublinie przypomina, że w żadnym wypadku nie należy palić makulatury. Niektóre instytucje, nie doterając zbiorów makulatury, palą niepotrzebnie korespondencje tajna i poufna. Jest to sprzeczne z uchwałą Prezydium Rządu (nr 456 z 24 maja 1952 r.). Uchwała ta zakazuje instytucjom palenia tego rodzaju akt, zalecając cięcie ich przy pomocy specjalnych krajalerek i przekazywanie następnie zbiornicom odpadków użytkowych. Krajalarki takie można wypożyczać w Lublinie, w Państwowej Zbiornicy przy ul. Wspólnej 19 (tel. 35-81).

22 lipca ruszy w Lublinie fabryka chleba

Już wkrótce przemysł piekarniczy wzbogaci się o nowy zakład produkcyjny. 22 lipca nastąpi otwarcie piekarni - fabryki przy ul. Melgiewskiej.

Z trudem podejżdzamy pod bramę piekarni, gdyż robotnicy budują tu drogę. Już z dala błyszczą mury pięknej fabryki — na pierwszym planie wielki, 35-metrowej wysokości, komin. Z komina tego wydobywa się dym.

Cóż to? Czyżby fabryka już pracowała? Jeszcze nie, dokonuje się teraz próby paleniska wielkich pieców piekarniczych.

Wchodzimy do środka i zwiędzanie gmachu rozpoczynamy od drugiego piętra.

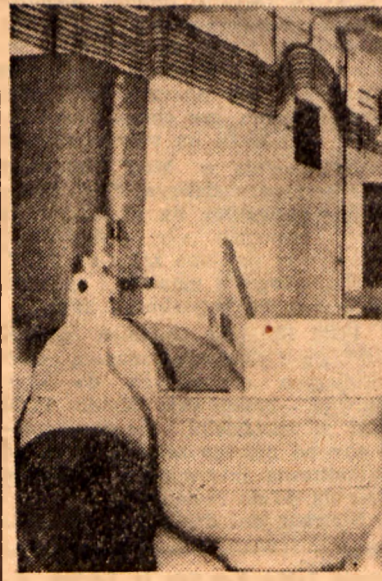
Znajdujemy się w silosowni. Jest to wielka sala, do której z parteru będzie wjeżdżał winda, wioząca worki z mąką. Ponieważ praca w fabryce zostanie w 90 procentach zmechanizowana, worki będą podejżdzają do wielkich sit, które przesiejają mąkę. Następnie mąka ta będzie automatycznie zsypywana do wielkich zbiorników.

Schodzimy na pierwsze piętro. Widzimy tu wielkie rury, umieszczone w suficie, przez które mąka ze zbiorników na drugim piętrze spadać będzie do wielkich dzież — mieszarek. Wyrobione ciasto na chleb, czy też bułki, automat będzie wylewał do wielkiego leja, którym z pierwszego piętra na parter ciasto spadnie wprost do wielkich maszyn. One same wyrobiją już bochenki chleba, układając je na brytfannach.

Na parterze oglądamy 6 wielkich pieców mechanicznych. Za nacięciem guzika otwiera się wielki piec,

skład wyjeżdża olbrzymia płyta, na której będzie się ustawiać brytfanki z chlebem czy formy z bułkami. Po zamknięciu pieca, piekarz na specjalnym zegarze będzie śledził i regulował jego temperaturę, ażeby chleb nie uległ spaleni.

Oglądamy jeszcze inne hale. W trosce o zapewnienie dobrych i higienicznych warunków pracy urządzono duże pomieszczenia, mające



Montaż mieszadeł mechanicznych w nowowbudowanej piekarni. Na zdjęciu: Jan Piasecki, konserwator, Edward Piasecki i Wacław Charzytanowicz przy ustawianiu maszyn do mieszania ciasta. (Fot. Wier.)

służyć jako ubieralnie i prysznic dla personelu produkcyjnego.

Było już wiele terminów uruchomienia fabryki, żaden z nich jednak nie został, niestety, dotrzymany. Obecnie jednak uważamy, sądząc z tempa pracy, iż dzień 22 lipca będzie już ostatecznym terminem rozpoczęcia produkcji pieczywa. Oddanie piekarni do użytku zależy od otrzymania silników oraz prac, jakie przy zakończeniu budowy wykonuje ZB1 — LPZB oraz Lubelskie Zjednoczenie Elektromotazowe.

Należy bezwzględnie dotrzymywać

terminów harmonogramu poszczególnych robót wykończeniowych. Generalny wykonawca LPZB i inwestor IZP powinni stale kontrolować przebieg prac. Dyrekcje poszczególnych przedsiębiorstw, budujących fabrykę, muszą jeszcze bardziej czuwać nad ostatecznym wykonaniem prac, gdyż termin jest już bardzo krótki.

Do 10 lipca br. muszą być zakończone wszelkie roboty budowlane, gdyż 5 dni potem odbędzie się próbny wypiek w obecności komisji ministerialnej, a 22 lipca nastąpi uroczyste otwarcie piekarni.

Do przyspieszenia wykończenia piekarni w dużym stopniu przyczynia się Spóldzielnia Techniczno-Usługowa w Lublinie, która, pokonując duże trudności, prowadzi prace montażowe. Na specjalne wyróżnienie zasługuje brygadier Borkowski, główny mechanik montażu maszyn, który z ogromnym zamilowaniem i zapałem spełnia swoje obowiązki.

W całkowicie zmechanizowanej piekarni — fabryce będzie pracować 40 proc. tego personelu, który musi być zatrudniony w kilku piekarniach, częściowo zmechanizowanych, produkujących taką samą ilość pieczywa.

Należy dodać, że piekarnia zatrudni duży procent kobiet, gdyż praca całkowicie zmechanizowana nie będzie wymagała dużego wysiłku.

Nowa fabryka chleba dostarczy codziennie na rynek 25 ton pieczywa. Wystarczy to w pełni, oczywiście przy produkcji i innych piekarń, na pokrycie zapotrzebowania naszego miasta, nawet w soboty i dni świąteczne. (etl.)